Nr 92. Kraków, Niedziela 22 Kwietnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W dwóch stolicach kraju.

Za pomysł szczęśliwy uważamy zwoływanie zgromadzeń w obu stolicach kraju, na którychby przedstawiciele ich nawzajem zabierali głos, zaznajamiając wyborców ze swojemi zapatrywaniami politycznemi. Może w ten sposób, jeżeli nie odrazu, to z czasem, wyrówna się wiele różnic w poglądach na doniosłe i zasadnicze kwestye polityczne bieżącej doby; może w ten sposób zbliżą się do siebie dzisiaj tak rozbieżne kierunki obozów demokratycznych, z których jeden rozpiął namioty w Krakowie, drugi we Lwowie.

Dla tego bez żadnego uprzedzenia przyjęliśmy w Krakowie wystąpienie posła Głąbińskiego z referatem o reformie wyborczej. Czy rzeczą właściwą było urządzać zgromadzenie za zaproszeniami, — o tem wypowiedzieliśmy swoje zdanie. Obecnie zawiązał się we Lwowie komitet obywatelski, urządzający w poniedziałek publiczne zgromadzenie, na którem głównym referentem będzie poseł Rotter. Nie wątpimy, że na zgromadzenie to przybędą także sejmowi i parlamentarni posłowie miasta Lwowa, a byłoby do życzenia, aby i z Krakowa wyjechała na to zgromadzenie znaczniejsza liczba obywateli.

Przy tej sposobności wytworzyć się powinna jednolita opinia polityczna w najważniejszej, w daleką przyszłość kraju sięgającej, sprawie reformy wyborczej.

Pora ku temu bardzo właściwa. Podczas gdy przedstawiciele konserwatywnej większości Koła polskiego prowadzą w Wiedniu pertraktacye z rządem, rzeczą jest wskazaną, aby szeroki ogół kraju wypowiedział się jasno i swobodnie, w jakim duchu pojmuje reformę wyborczą i w jaki sposób radby widzieć wprowadzenie jej w życie.

Dzienniki lwowskie donoszą, że rozwieszono tam afisze następującej osnowy:

„O stanowisku demokracyi polskiej w sprawie reformy wyborczej w Austryi“

referować będzie poseł Jan Rotter na publicznem zgromadzeniu obywateli w poniedziałek dnia 23 go kwietnia 1906 r. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza.

W tej chwili, bezpośrednio przed zebraniem się Rady państwa, winna stolica kraju raz jeszcze zaznaczyć swą opinię w tej sprawie. Może głos obywatelstwa stolicy wpłynie na taktykę naszej reprezentacyi, może posłowie demokratyczni uwzględnić [illegible] dążenia szerokich mas obywateli.

Dlatego zapraszamy wszystkich, którym dobro kraju na sercu leży, do udziału w zgromadzeniu.

Przedewszystkiem zaś liczymy na współudział posłów demokratycznych wszystkich odcieni.

Imieniem komitetu:

Dr Tobiasz Aschkenase	Dr Szczepan Mikołajski
Włodzimierz Czarnecki	Bronisław Pawlewski
Dr Tadeusz Dwernicki	Dr Eugeniusz Reiter
Józef Hudec	Henryk Rewakowicz
Bronisław Laskownicki	Jan Soleski
Dr Edward Lilien	Hipolit Śliwiński.

Rokowania.

Z Wiednia telefonują nam:

Dzienniki omawiają w dłuższych lub krótszych artykułach sprawę parlamentaryzacyi gabinetu i konferencye br. Gautscha z przywódcami stronnictw. Po hr. Dieduszyckim konferował Gautsch z przywódcą postępowców niemieckich drem Grossem a w poniedziałek rozmawiać będzie z Derschattą i Pacakiem. Treścią rokowań z Pacakiem będzie sprawa rozdziału okręgów wyborczych w Czechach, w której to sprawie przywódca czeskich agraryuszów Praszek konferował już z ministrem Bylandtem.

Co do konferencyi Gautscha z hr. Dieduszyckim słychać, ze strony dobrze poinformowanej, że hr. Dieduszycki zażądał dla Galicyi 110 mandatów i równoczesnego, znacznego rozszerzenia autonomii kraju. Gautsch nie dał żadnej obowiązującej odpowiedzi, i tylko żądanie hr. Dieduszyckiego przyjął do wiadomości. Słychać, że rząd jest skłonnym do kompromisu z Kołem polskiem na podstawie 100 mandatów.

„Neue Freie Presse“ w artykule wstępnym zwraca się przeciw parlamentaryzacyi gabinetu w obecnej chwili, zaznaczając, że jestto starą a nawet przestarzałą taktyką, że rząd zamiast rzeczowych koncesyj dla stronnictw, gotów jest rozdawać teki ministeryalne. Przez powołanie przywódców stronnictw do gabinetu nic rząd nie uzyska, albowiem bez kompromisu ze stronnictwami porozumienie się z przywódcami i wcielenie ich do gabinetu jest rzeczą bez wartości. Zresztą, jeżeli chodzi o przeprowadzenie reformy wyborczej, należy zmienić przedłożenie a nie członków gabinetu.

„Die Zeit“ nie zgadza się z twierdzeniem, że z powodu aktualności spraw węgierskich, przeprowadzenie reformy wyborczej może doznać zwłoki. Przeciwnie, reformę przyspieszyć należy, bo tylko w silnym parlamencie i z silnym rządem przeprowadzenie całego kompleksu spraw węgierskich, w myśl interesów austryackich, będzie możliwem.

„Neue Freie Presse“ donosi, że rząd węgierski wkrótce zwróci się do rządu austryackiego z zapytaniem, czy gotów jest rozpocząć rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Węgrami. Są wątpliwości, czy bar. Gautsch w tej formie zaproszenie to przyjmie. Prawdopodobnie rząd bar. Gautscha obstawać będzie przy ugodzie, zawartej swego czasu między Szellem a Koerberem i przy sojuszu cłowym z Węgrami.

Co do delegacyj, to rząd węgierski życzy sobie zwołania ich dopiero w jesieni.

W jak „demokratyczny“ sposób zapatruje się „Słowo Polskie“ na kwestyę parlamentaryzacyi gabinetu Gautscha, klasycznym tego objawem jest indygnacya wszechpolskiego organu na nasze w tej sprawie wywody. — W artykule onegdajszym zażądaliśmy, aby „udział Koła polskiego w rządzie nie był jednostronnym i nie ograniczał się do konserwatysty“. Na to czyni „Słowo Polskie“ następującą uwagę:

„Widocznie demokracya krakowska chciałaby jak najprędzej zrealizować nagrodę za popieranie projektu rządowego w postaci teki ministeryalnej dla jednego ze swych „mężów politycznych“. Czy nie zawcześnie?“

Przedewszystkiem jeden z demokratów, dr Piętak, który okazał się szczerym zwolennikiem reformy wyborczej, zasiada już w gabinecie, aczkowiek teki nie piastuje. Stanowisko zaś jego przy rekonstrukcyi gabinetu powinno być tem bardziej uprawnione, że, jako poseł, jest on w obecnym, urzędowym gabinecie jedyną, polityczną osobistością. Widocznie „Słowo Polskie“ jest pod tym względem odmiennego od nas zdania.

Na czem więc zasadza się demokracya organu wszechpolskiego? Najoczywiściej na tem, że konserwatystów uważa on za jedynych kandydatów, uprawnionych do udziału w rządzie a wysługiwanie się konserwatystom nie przestaje być głównym punktem jego programu demokratycznego.

Nie zmienia to naszego przekonania, że jeśliby do rekonstrukcyi gabinetu Gautscha w duchu parlamentarnym przyjść miało, to powinny w nim reprezentowane być oba kierunki polityczne, panujące w Kole polskiem.

Sytuacya wyborcza w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 20 kwietnia.

Nawałem wyborców żydów zagrożona w wysokim stopniu sytuacya wyborcza w Warszawie zdaje się wyjaśniać, jakkolwiek bynajmniej jeszcze twierdzić nie można, iż zwycięstwo po stronie kandydatów polskich jest zapewnione.

Przy normalnym biegu rzeczy, t. j. przy udziale wszystkich prawyborców zapewniony jest stosunek wyborców Polaków do żydów 45:35. Stosunek ten został wysoce zagrożony z chwilą uruchomienia żydów do wyborów przez postępową demokracyę, szczególnie tych licznych ich warstw, którym aspiracye polskiego narodu są obojętne, jeśli nie obce, lub nawet... wrogie.

W obronie swoich własnych interesów nacyonalistycznych i wyznaniowych, pragną one podjąć walkę ogólną o prawa na całym państwa rosyjskiego obszarze pod hasłem i dyrektywą żydowską z Petersburga. W tym celu pozyskać chcą silną liczebnie własną, żydowską reprezentacyę w Dumie i temu też przedsięwzięciu poświęcają i podporządkują wszelkie inne względy krajów i narodów, wśród których żyją. Tę samą zasadę wysunęli żydzi i w Królestwie i w jej imię zszeregowali karne zastępy swoich wyborców tak w Warszawie, jak na prowincyi.

Przeciwstawić tej sile zjednoczoną masę prawyborców polskich: oto zadanie chwili, przerastające kompetencyę i środki każdego z osobna stronnictwa politycznego polskiego, nie wyjmując najczynniejszego dotąd i najliczniejszego, narodowo-demokratycznego. Ostatnie dni zachwiały do tego stopnia równowagę wyborczą Polaków i żydów, iż zapewniony liczebny stosunek 45:35 zmienił się do niepoznania na niekorzyść pierwszych.

Stąd poszedł alarm. Uderzono na trwogę, co największe wywarło wrażenie ze strony „Kuryera Warszawskiego“, posądzanego zawsze raczej o filosemityzm, a już nigdy o cień choćby antisemityzmu. Uderzono na trwogę, gdy odsłoniły się karty, trzymane w rękach wyborców żydowskich, a kierowane rękami Postępowej demokracyi. Ta ostatnia, może w najlepszej wierze, niemniej za nadto pohopnie weszła w kompromis z partyami żydowskiemi nacyonalistycznemi i syonistycznemi tego rodzaju, iż poręczono sobie nawzajem przeforsować po jednym kandydacie, nie wymienionym dotychczas z nazwiska przez żydów, którym zostawiono co do tego „carte blanche“. A że żydzi chcą za każdą cenę przeforsować jeśli nie dwu, to choćby jednego swego skrajnego nacyonalistę i w tym celu mogliby być gotowi reflektować na poparcie choćby nawet wyborców Rosyan, zaś postępowa demokracya z natury rzeczy nie może w łonie własnem sprzeciwić się ewentualnie upatrzonemu kandydatowi żydowskiemu przyznającemu się do narodowości polskiej, przeto koalicya ta kryje w sobie ewentualność wyboru nie jednego, ale nawet obu posłów żydów.

Szukali oni podobnego przymierza również z nowoutworzonym „Związkiem demokratycznym“, nie pozbawionym w swym składzie również i Polaków Mojżeszowego wyznania. Związek jednak czynił kompromis taki zależnym od wymienienia nazwiska z góry upatrzonego kandydata żydowskiego. Żydzi tego uczynić nie chcieli i o to rozbiły się plany drugiego kompromisu żydowskiego.

Nie bacząc jednak na toczące się układy, żydzi ławą ruszyli po kartki wyborcze i chwilowo, choć jeszcze niezupełnie, opanowali sytuacyę. Stąd alarm i konieczność koncentracyi po stronie wyborców Polaków tem bardziej, gdy pierwsza, najwcześniej ułożona przez Narodową Demokracyę, lista 80 wyborców Polaków spotkała się z niezadowoleniem i ostrą nawet krytyką ze strony wszystkich innych partyj polskich, a była tak niepolityczną, iż nie miała na liczbę 80 ani jednego wyborcy żyda, przez co z obu tych względów nie może liczyć na ogólne zaufanie i szanse powodzenia.

Nie odpowie tym warunkom oczywiście ani lista kandydatów, z jaką dziś „a posteriori“ wystąpi partya postępowo-demokratyczna z jednej a „Związek demokratyczny“ z drugiej strony. Tem mniej potrafi skoncentrować wyborców Polaków lista skombinowana „Spójni“, stronnictwa polityki realnej, której mener p. Straszewicz, imieniem dawnej „ugody“, radby w tej zmąconej swą krytyką wodzie wyłowić jak najwięcej „zrealizowanych“ ugodowców.

Wobec tego położenia postanowiono w „Kuryerze Warszawskim“ ogłosić przeciętną listę wyborców, t. zw. eklektyczną, mającą na celu uwzględnić, a tem samem zadowolnić i zjednoczyć wszystkie stronnictwa polskie.

Równocześnie odezwał się wśród Polaków Mojżeszowego wyznania orzeźwiający prąd antiszowinistyczny z powagami tej miary na czele, jak Bergson, prezes gminy wyznaniowej, Matias Berson i t. p. Z drugiej strony wzięła górę rozwaga nad partyjnemi względami stronnictw polskich.

Wszystkie te względy zdecydowały wreszcie o kompromisie stronnictw polskich, cichym na razie, niemniej stanowczym, a wyrazem jego będzie za wspólnem porozumieniem się z partyami ułożona lista wyborcza, którą jutro rano ogłosi „Kuryer Warszawski“ jako „mot d'ordre“ kampanii wyborczej.

Lista mieści wśród 80 kandydatów przedstawicieli i mężów zaufania wszystkich stronnictw, między tymi i Polaków Mojżeszowego wyznania a charakter jej ogólno-polski, będzie ową skuteczną da Bóg tamą, o którą rozbiją się śmiałe separatystyczne zakusy żydów nacyonalistów i syonistów.

Na liście tej znachodzą się oczywiście nazwiska upatrzonych na posłów kandydatów hr. Tyszkiewicza i adw. Nowodworskiego. Czy jednak wyjdą oni obaj z urny wyborczej czy jeden z nich tylko i który, nie da się jeszcze powiedzieć.

Dzięki całej tej akcyi ożywia się coraz silniej ruch wyborców chrześcijan, tak, że wczoraj w okręgu praskim już zdobyli większość. Wprawdzie nie brak jeszcze pewnych wstrętów ze strony agitacyi socyalnej, jak wydzieranie kart legitymacyjnych mniej uświadomionym, lecz wszystko to nie wstrzyma już masy prawyborców od czynnego udziału, tak jak nie wstrzymało dziś delegatów robotniczych ośmiu (ze 115) fabryk do wybrania trzech elektorów (Jasienowskiego, Pełniaka i Pyszyńskiego).

Z większą zatem ufnością spoglądać teraz można na ostateczny wynik wyborów w Warszawie, jako zwycięski wyraz zdrowego zmysłu politycznego całego ogółu szczerze polskiego, który choć rozbity i rozbijany na partye, partyjki i odcienia polityczne, umie w chwili decydującej poczuć się do jedności i siły zbiorowej.

Grot.

Teroryzm czynowniczy.

W dziennikach rosyjskich brakło już miejsca na opisy mąk i łez ludów, więc „śmiech czerwony“ zepchnięto na tyły gazety. Drobnym drukiem, „petitem“, psującym oczy i humor na cały dzień, pisze się teraz historyę na pożytek przyszłym, światłym, lepszym pokoleniom. Oto zbiór tego rodzaju wiadomości:

Z Szuszy — jak donosi „Wiek XX“ — od ormiańskiego biskupa Aszota otrzymano telegram następujący: „Naczelnik powiatu z komisarzem włościańskim i licznym oddziałem kozaków, odwiedzili wsie ormiańskie Czenachczy, Tog, Azoch i inne, w celu dokonania rewizyi, t. j. dokonania okrucieństw, bezprawi, czynów barbarzyńskich; kozacy wpadali do domów chłopskich i bezwzględnie, bezlitośnie torturowali wszystkich bez wyjątku. Kobiety, dzieci, mężczyźni, przejęci trwogą, ratowali się ucieczką do lasów pobliskich; kozacy tymczasem plądrowali, łupili wszystko: wypuszczali wino z beczek, zabierali pieniądze, z głów zdzierali kobietom przepaski, srebrne pasy i inne ozdoby, rozbijali kufry i rabowali rzeczy; hańbili kobiety, dziewczęta, w obecności ojców, mężów, braci... W czasach Dzyngischana i Szach-Abassa nie działo się to, co się dzieje w XX wieku w chrześcijańskiem państwie“.

Okropności Guryi bledną przed pożogą w Warandynie (powiat szuszyński erywańskiej gubernii).

Dnia 2 kwietnia 400 kozaków z artyleryą pod dowództwem Wewerna, naczelnika powiatowego Freilicha, komisarza włościańskiego Jermołajewa i oficera Hadziewa — zbombardowali wieś Tog, zniszczyli kilka domów, odebrali 900 rubli tytułem kary, schłostali wszystkich chłopów. Piętnaście ludzi odniosło śmiertelne rany, wielu uciekło, pozostawiwszy wieś na łaskę kozaków, którzy, zachęceni przez Jermołajewa, poczęli łupić wszystko, co można było z sobą zabrać. Resztę spalili. — Stąd skierowali się do Taglaru, Azoch i Sus, gdzie powtórzyli to samo i zabrali 2100 rubli. Taglar (do 1000 domów) zburzyli, puścili z dymem składy jęczmienia, pszenicy, stratowali sady i pola, hańbili kobiety, dziewczęta, nawet kobiety stare i dzieci w obecności krewnych. — Obrazy nie do opisania. Są wypadki obłędu i samobójstwa.

„We wsi Taga 8 kobiet uciekło do piwnicy. Kozacy wyłamali drzwi, rzucili się na nie, zhańbili je, zadając im rany i bijąc.

Na Litwie, w powiecie wileńskim, w miasteczku Szyrwintach, oddziały lotne Wołkowa postępują niezgorzej. Odznaczył się tu komisarz Sulejmanowicz (Tatar?) Chłopów biją, wymuszają bezmyślne zeznania: inkwizycya i rekwizycya. Sulejmanowicz wymusza datki na własny benefis.

„Wpadł do wsi Bartkuszki — opowiada korespondent „Strany“ — i aresztował niewiedzieć za co 18 chłopów“. Wkrótce się okazało „po co i za co“. Sulejmanowicz przez faktora żąda okupu od żon, matek, braci. Chłopi zebrali ostatnie grosze: 240 rubli i wręczyli komisarzowi przez wójta. Wtedy rozwarły się wrota turmy i wypuszczono zakładników na wolność. Ten sam Tatar dokonywał rewizyi u księży i wymuszał od nich pieniądze.

W samarskiej gubernii, we wsi Carewszczyna, w tak pięknie i lojalnie nazywającej się wsi, kozacy nahajami zasiekli kilku chłopów. Reszta uciekła gdzie oczy poniosą.

W Petersburgu wypuszczają niektórych więźniów po to, by ich zesłać na północ do Tobolskiej gubernii, np. inżyniera Wołogdina, którego „badano“ przez trzy miesiące. Przez protekcye tylko pozwolono mu wyjechać za granicę.

Przyszłość Rosyi.

(„Die Zukunft Russlands“ von Rudolf Martin. Leipzig. Diederische Verlagsbuchhandlung. Theodor Welcher 1906. Str. VIII + 176.)

II.

Podczas gdy z jednej strony stan chłopa rosyjskiego, owej podstawy państwa olbrzymiego, jest tego rodzaju, że potrzeba 10 miliardów marek, aby go podnieść na kulturalny i ekonomiczny poziom chłopa niemieckiego, polityka mocarstwowa Rosyi rozwinęła się z drugiej strony do niesłychanych rozmiarów. Chiny, Persya, Indye, słowem cała Azya, miały prędzej czy później znaleźć się pod panowaniem bizantyńsko-moskiewskiego orła, którego podniebne wzloty budziły w Europie głęboki, niemal zabobonny dla niego szacunek. Dopiero pod Mukdenem i Cuszimą runęła ta dumna budowa kłamstwa i złudzeń, okazała się słabość caratu, polegająca na stałej a ogromnej różnicy pomiędzy chceniem a możnością, którą Martin wykazuje z dużą bystrością i erudycyą historyczną, a imperyum rosyjskie stanęło przed Europą w nowej zupełnie roli „największego dłużnika w dziejach świata“.

Po Francyi z jej 30 miliardami franków długu państwowego, drugie miejsce pod względem zadłużenia zajmuje Rosya, której dług wynosił w dniu 1 marca b. r. potężną sumę 22 miliardów franków z rocznem oprocentowaniem w kwocie 723 milionów franków. Kiedy jednak dług francuski jest cały ulokowany we Francyi, Rosya pietnaście miliardów swojego długu zaciągnęła za granicą. Skoro więc z jednej strony ze stanowiska międzynarodowej polityki finansowej dług państwa, ulokowany na targach wewnętrznych, może nie być nawet uważanym za dług we właściwem znaczeniu, ponieważ z tego stanowiska jest obojętnem, czy państwo pieniądze od swoich obywateli wyciska za pomocą śruby podatkowej, czy za pomocą renty, to obdłużenie Rosyi jest dzisiaj największem, jakie znają dzieje.

Przy notorycznem ubóstwie narodu rosyjskiego, olbrzymi ten dług musi wzrastać siłą swego ciężaru. Jeżeli zaś dodamy do tego koszta likwidacyi drogocennej a awanturniczej polityki na dalekim wschodzie i wydatki, które pociągnie za sobą rewolucya, tudzież przejście Rosyi od absolutyzmu do konstytucyonalizmu, to zrozumiemy, że niebezpieczeństwo niewypłacalności Rosyi jest wprost bezpośredniem, a „nawet już ta niewypłacalność istnieje, jeżeli kapitał zagraniczny nie da się znowu wbrew zdrowemu rozsądkowi do Rosyi przywabić“. (W tej chwili kapitał ten istotnie zwabiono. Przyp. refer.).

Już bowiem na początku bieżącego roku okazało się, że skarb rosyjski nie może opłacić 200 milionów zeszłorocznych majowych bonów swoich, zapadających w czasie od grudnia 1905 do marca 1906 r. i że z opresyi wyratował się on tylko w ten sposób, iż stare papiery zastąpił nowemi na sumę 400 milionów rubli, które jednak zdołał ulokować pod warunkami tak ciężkiemi, jakich od dawna już nie zapisała historya finansów. Bo 5½% od kapitału, 1% prowizyi od wartości nominalnej i pokrycie pożyczki złotym zapasem walutowym — to były środki rozpaczliwe i najwyraźniej świadczące o rozpoczynającem się bankructwie.

Wedle sierpniowego ukazu z r. 1897, suma cyrkulujących not bankowych, nie mających pokrycia w złocie zapasowem, nie może być większą, niż 300 milionów rubli. Z początkiem bieżącego roku zapas złota wynosił 900 milionów rubli not bankowych, zaś w obiegu było 1290 milionów. Jeżeli do tego dodamy owych 400 milionów weksli, płatnych w październiku b. r. także z owego zapasu, to zobaczymy, że niepokrytych zapasem złota walorów rosyjskich jest obecnie w obiegu 790 milionów, a więc o 500 milionów rubli więcej, niż jest to wedle samej ustawy rosyjskiej dopuszczalnem.

Od października 1906 do 1 lipca 1911 r. Rosya ma wypłacić w gotówce tytułem amortyzacyi długów sumę 2288 milionów marek, na co nie mając swoich pieniędzy, będzie musiała zaciągnąć pożyczkę w kwocie co najmniej trzech miliardów marek. Ale pożyczka ta nie pokryje wszystkich jej potrzeb i braków, które już obecnie istnieją i które w ciągu tych pięciu lat niewątpliwie powstaną. Rząd rosyjski będzie bowiem musiał dalej opłacać odsetki od 22 miliardów franków swojego długu (723 milionów franków), pokrywać coroczny deficyt kolejowy (dotychczas przeciętnie 200 milionów franków na rok), wyrównywać olbrzymie straty, wyrządzone przez rewolucyę i pokrywać wydatki na cele kulturalne, do których zmusi go młody parlament.

Skoro zaś przyjmiemy, że dotychczas rewolucya kosztowała, skromnie licząc, miliard marek i że preliminowane na rok 1906 dochody zmniejszą się, a wydatki wzrosną, to przy wykazanym już w ostatnim budżecie deficycie 1039 milionów marek okaże się już w roku bieżącym potrzeba zaciągnięcia co najmniej trzech miliardów marek nowego długu dla prostego zbalansowania etatu.

W latach następnych rewolucya, zdaniem Martina, rozwinie się jeszcze bardziej, co w dziedzinie finansowej pociągnie dalsze niedobory, tak, że na r. 1907 i następne „preliminuje“ on deficyt w budżecie rosyjskim na dwa miliardy marek rocznie, co w r. 1911 włącznie da 12 miliardów marek, a razem ze wspomnianemi wyżej zapadającemi do tego czasu wierzytelnościami — piętnaście miliardów marek deficytu. Pokryć go może Rosya tylko w drodze pożyczki zagranicznej, ale „żaden poważny człowiek — powiada Martin — nie może wierzyć, aby państwu, znajdującemu się w stanie tak różnopostaciowej rewolucyi, pożyczono w ciągu lat sześciu 15 miliardów marek“.

Bankructwo Rosyi jest wobec tego nieuchronnem i kwestya tkwi tylko w tem, gdzie się ono rozpocznie: w dziedzinie renty państwowej, czy też papierowego pieniądza. Finansowa historya Rosyi, która w ciągu ostatniego stulecia wykazuje już trzy wielkie bankructwa rubla papierowego (po wojnach napoleońskich, po wojnie krymskiej i po wojnie wschodniej) każe przypuszczać, że także i tym razem pierwszy padnie ofiarą... banknot.

Skarb rosyjski ma już w tym względzie ustaloną metodę. Drukuje on mianowicie banknoty w takiej ilości, w jakiej ich potrzebuje, a potem pozwala obniżać się ich kursowi, redukując równocześnie swoje zobowiązania realizacyi cyrkulującego papieru. Wreszcie ściąga całą jego sumę przeciętnie w cenie $^{2}/_{7}$ nominalnej wartości, zarabiając w takim bankructwie $^{5}/_{7}$ tejże wartości na czysto. Wspomnieliśmy już, że dzisiaj 800 milionów pieniędzy papierowych rosyjskich niema faktycznie pokrycia, co z jednej strony potwierdza tylko przypuszczenie Martina, że bankructwo rozpocznie się od zniszczenia waluty, a z drugiej strony wskazuje, że się to jej zniszczenie już rzeczywiście rozpoczęło.

Jakżeż odbije się taki stan rzeczy na rozwoju dalszych wypadków politycznych w Rosyi? Martin odpowiada na to dosłownie w taki sposób:

„Bez względu na niebezpieczeństwo uchodzenia we wszystkich częściach świata przez kilka miesięcy lub nawet może lat za fałszywego proroka przepowiadam, że w nadchodzących latach i dziesięcioleciach rosnące trudności finansowe państwa rosyjskiego będą główną dźwignią ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Spowodują one przedewszystkiem namiętny konflikt między koroną a parlamentem i z roku na rok będą spychały państwo coraz dalej w odmęty rewolucyi“ (str. 76).

Dotychczasowa świetność finansów rosyjskich była złudzeniem, które miało dwa źródła: dopływ zagranicznego kapitału i despotyzm. — Dwanaście miliardów marek, które zagranica pożyczyła państwu, a cztery miliardy, które ulokowała w przemyśle rosyjskim, pozwalały ubogiej Rosyi uchodzić za bogatą. Umożliwiły jej one zaprowadzenie złotej waluty, opłatę procentów i wielką politykę. — Przy konstytucyi zbilansowanie etatu, upaństwowienie kolei i prawidłowa opłata odsetek długu, nie byłyby w Rosyi możliwe. Tylko straszliwy ucisk absolutyzmu mógł utrzymać finanse rosyjskie w stanie tej świetności, która tak oślepiała zagranicę. Dnia 30 października 1905 r. car wyrzekł się swojego samowładztwa. Rewolucya odstręczyła od Rosyi kapitał zagraniczny, a oba te czynniki muszą doprowadzić do upadku systemu finansowego Wittego.

Jakże bowiem w kwestyi finansowej zachowa się Duma?

Ludwik XVI decydując się w r. 1787 na zwołanie trzech stanów, łudził się, że znajdą one drogę do uzdrowienia finansów Francyi.

Całe pociągi więźniów „politycznych“ odchodzą na Sybir. Niedawno wysłano pierwszy transport — 370 ludzi. Rodzice siedzą w więzieniu, dzieci — umierają.

W Orle aresztowano lekarza i jego żonę. Ośmioletnią ich córeczkę wzięli obcy ludzie. Dziewczynka zachorowała na szkarlatynę. Na prośby i błagania ojca-lekarza, aby mu pozwolono widzieć i leczyć dziecko — nadeszła odpowiedź odmowna. Dziecko umarło bez rodziców.

Polscy socyaliści w zaborze pruskim.

W Katowicach na Górnym Śląsku odbył się podczas świąt wielkanocnych zjazd delegatów polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego. W zjeździe tym wzięło udział 54 delegatów i członków partyi, w liczbie tej 18 z Katowic, 8 z Bytomia, 2 z Rybnika, 2 z Poznania, 1 z Gniezna, 1 z Inowrocławia, 1 z Włocławia i 9 z rozmaitych osad polskich w głębi Niemiec. Przewodniczącym obrano towarzysza Biniszkiewicza.

Według sprawozdania „Gazety Robotniczej“, zjazd ten stał się dla polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim wypadkiem „przełomowym“, gdyż przywrócił znów ściślejszy związek między nią a socyalno-demokratyczną partyą niemiecką.

Z dotyczącego tej sprawy referatu członka zjazdu Rybickiego wyjmujemy następujące szczegóły: Po upadku praw wyjątkowych przeciwko socyalistom w Niemczech uchwalono założyć w Berlinie polskie pismo socyalistyczne „Gazetę robotniczą“. Pismo to redagowali towarzysze berlińscy. Nadto wysyłano agitatorów do polskich dzielnic pod rządem pruskim. Niemieckie stronnictwo socyalistyczne popierało polski ten ruch moralnie i materyalnie. W roku 1893 odbył się w Berlinie pierwszy zjazd socyalistów polskich zaboru pruskiego. Przyjęto na nim program erfurcki z małemi poprawkami i odtąd polscy socyaliści tworzyli osobną organizacyę niezależną, wspieraną jednakże dalej przez partyę niemiecką.

Ta harmonia między obu partyami nie trwała długo. Popsuły ją intrygi znanej agitatorki Róży Luksemburg i towarzysza Merkowskiego. Zarządowi partyi niemieckiej przedstawiono polską partyę jako więcej patryotyczno-polską, niż socyalistyczną. Wskutek tego partya niemiecka odmówiła „Gazecie Robotniczej“ płaconej jej dotychczas subwencyi. „Towarzysze niemieccy— wywodził na zjeździe referent Rybicki — odpychali nas od robotników polskich, wydawali własne odezwy w polskim języku, stawiali własnych kandydatów przeciwko naszym kandydatom, a wreszcie założyli nowe polskie pismo socyalno-demokratyczne w Poznaniu „Gazetę Ludową“, która pod kierunkiem Róży Luksemburg zwalczała „Gazetę Robotniczą“. Róża Luksemburg zapewniała zarząd partyi niemieckiej, że ma w Poznaniu 6000 zorganizowanych towarzyszów. Tymczasem na zjeździe w Dreźnie stwierdzono, że poznańska „Gazeta ludowa“ ma tylko 37 płatnych abonentów, a podczas wyborów w roku 1903 oddano w Poznaniu na ogólną liczbę przeszło 20.000 głosów zaledwie 1000 socyalno-demokratycznych.

To otworzyło oczy partyi niemieckiej na rzeczywistą wartość agitacyi Róży Luksemburg. „Gazetę Ludową“ zawieszono. Z obu stron wznowiono potem starania, celem przywrócenia dawnej łączności między niemiecką a polską partyą. Już przed dwoma laty układy te rokowały pomyślny rezultat, partya niemiecka gotowa była udzielić polskiej partyi pożyczki na jej potrzeby finansowe, tymczasem znów wszystko się rozbiło wskutek intryg towarzysza Merkowskiego. Wygłosił on na zjeździe niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Jenie mowę, w której powiedział, co następuje:

„Nadmienić muszę, że jestem założycielem P. P. S. Byłem od samego początku członkiem zarządu tej partyi i pozostałem nim dotychczas. Czuję się jednakże dzisiaj spowodowany do wystąpienia z P. P. S., ponieważ stara się ona wszelkiemi siłami uniemożliwić porozumienie z bratnią organizacyą niemieckich towarzyszów. Gdyśmy tworzyli odrębną polską partyę socyalistyczną, mieliśmy jedynie klasowe stanowisko proletaryatu polskiego na względzie i przez samodzielność polskiej partyi socyalistycznej staraliśmy się zapobiedz posądzaniu nas ze strony polskich burżuazyjnych stronnictw, jakobyśmy stali na żołdzie socyalistów niemieckich. Celem naszym było, aby proletaryat polski wzmocnić na gruncie świadomości klasowej. Nikt z nas nawet o tem nie marzył, aby sprawy narodowe miały zaćmić nasze stanowisko klasowe. Mimo naszej woli hasła narodowe wzięły górę. Partya polska stawała się z dnia na dzień coraz bardziej narodową, tak, że dzisiaj między P. P. S. a partyą Korfantego niema niemal żadnej różnicy. Z tego powodu muszę ją zwalczać“.

Skutkiem tej mowy było, że układy między partyą niemiecką a P. P. S. znów się rozbiły. Niemcy żądali zupełnego poddania się P. P. S. pod władzę zarządu partyi niemieckiej.

Teraz na zjeździe w Katowicach po nowych rokowaniach przyszedł do skutku kompromis na następujących podstawach:

Polscy socyaliści tworzyć będą i nadal osobną organizacyę obok niemieckiej, lecz organizacya ta ma stanowić część ogólnego niemieckiego stronnictwa socyalistycznego. Polscy socyaliści uznają program niemieckiego stronnictwa zupełnie za swój program, a kongres niemieckiej socyalnej demokracyi także za swoją najwyższą instancyę partyjną. Wszystkie druki polskie wraz z „Gazetą Robotniczą“ podlegać będą komisyi prasowej, do której zarząd niemieckiego stronnictwa wyznaczy osobnego delegata. Kandydaci w polskich okręgach wybierani będą na powiatowych konferencyach towarzyszów, w kwestyach spornych zaś zarząd polski obowiązany jest znosić się z zarządem niemieckiego stronnictwa, celem osiągnięcia porozumienia.

W zamian za przyjęcie tych warunków niemiecka partya socyalno-demokratyczna wspierać będzie nadal organizacyę polską także materyalnie.

Tak się przedstawia zawarty w Katowicach kompromis. Oddaje on bądź co bądź polską organizacyę pod władzę i kontrolę partyi niemieckiej. Czy polska organizacya dobrze na tem wyjdzie, jest rzeczą wątpliwą.

Cała historya Polskiej Partyi Socyalistycznej w zaborze pruskim wykazuje, że nie ma ona tam odpowiedniego gruntu do szerszego rozwoju. Stwierdza to zwłaszcza ostatnia jej klęska przy wyborach w Katowicach, gdzie liczba głosów socyalno-demokratycznych zmalała o połowę.

Katastrofa w Ameryce.

Bilans dwóch dni.

Dwudniowy bilans katastrofy jest przerażający. We środę rano rozpoczęło się trzęsienie ziemi, po południu wybuchnął pożar i we czwartek wieczorem San Francisco stało się już olbrzymiem cmentarzyskiem. To, co przynoszą dzisiejsze telegramy o dniu wczorajszym, jest już tylko uzupełnieniem szczegółów, potwierdzeniem strasznej prawdy, że kwitnące miasto kalifornijskie nie istnieje obecnie. Zdawało się, że dzielnica chińska ocaleje, dzięki swemu położeniu, i lekkiej budowie domów. Rzeczywiście trzęsienie ziemi nie wyrządziło w niej wielkich szkód, ale za to pożar zniszczył ją na pocsekaniu.

W San Francisco przebywa, a raczej przebywało 30.000 Chińczyków, których spotkać było można prawie na każdej ulicy. W każdej prawie dzielnicy znajdowała się pralnia chińska, w której Chińczycy (mężczyźni) prali i prasowali bieliznę dla „białych“. Pracowali także w fabrykach, odznaczając się znaną zręcznością chińską we wszelkich pracach przemysłowych. Zresztą Chińczyk w Ameryce jest służącym do wszystkiego. Zręcznie i bez hałasu sprząta w pomieszkaniu, wybornie umie obsłużyć przy stole, myje podłogi i okna, umie nawet dzieci bawić. Już Bret Harte, autor słynnych niegdyś „Obrazów kalifornijskich“, wyliczał te cnoty Chińczyków.

W swojej dzielnicy Chińczycy rozgościli się zupełnie po swojej myśli, tworząc zupełnie odrębne społeczeństwo. W tej brudnej części miasta, napełnionej duszną atmosferą, pośród ścisku i wrzawy, panował jakby wieczny jarmark na wąskich uliczkach i ponurych podwórzach. Budynki z napisami chińskiemi, herbaciarnie a różnokolorowemi lampionami papierowemi, świątynie, teatry, warsztaty pod gołem niebem, golarnie, spelunki dla graczy i pijących opium, nieopisanie brudne domy mieszkalne — oto dzielnica „synów nieba“. Dzisiaj zaledwie zgliszcza po niej pozostały, równie, jak po „dzielnicy miliarderów“ i po najwspanialszych gmachach.

Do tych gmachów wspaniałych należał przedewszystkiem ratusz, o którym wczoraj pisaliśmy, a który mimo swej wzorowej budowy, obliczonej na trzęsienie ziemi, runął. Należał także do nich hotel „Palace“, olbrzymi gmach, wznoszący się na parceli, która kosztowała $17^{1}/_{2}$ miliona koron. W hotelu tym, który miał 7 piętr, niebezpieczeństwo pożaru było zredukowane do najmniejszej miary, dzięki przyrządom do gaszenia ognia, umieszczonym na każdem piętrze. Mury zewnętrzne, ściany wewnętrzne, sufity i podłogi były ściągnięte żelaznemi klamrami i podparte sztabami równie z żelaza, co dawało budynkowi taką siłę, że podczas częstych trzęsień ziemi w San Francisco nie doznał najdrobniejszych nawet uszkodzeń.

Prócz licznych schodów, szerokich i wygodnych, znajdowało się w hotelu „Palace“ 5 parowych wind, które przez cały dzień były w ruchu, przenosząc gości na wyższe piętra. Z płaskiego dachu, na którym urządzono chodnik spacerowy, mieli goście piękny widok na miasto i dalszą okolicę. Obszerny dziedziniec, mający 144 stopy długości a 80 szerokości, pokryty szklanym dachem, miał naokoło 7 galeryj na słupach, jakby loże w teatrze. Widok z najwyższej galeryi, ubranej roślinami zwrotnikowemi, na dziedziniec oświetlony elektrycznie należał do niezwykłych. Gdy w poniedziałek wieczorem na koncert cotygodniowy, albo z okazyi festynu dziedziniec zapełniła publiczność, ludzie, widziani z najwyższej galeryi, wyglądali, jak lalki. W hotelu tym obok licznych sal było 800 gościnnych pokojów, każdy z osobną łazienką. Liczba urzędników i służby hotelowej wynosiła 500 głów. I ten gmach równie runął.

Telegramy stwierdzają, że po pierwszych chwilach popłochu, ludność w San Francisco uspokoiła się i jest jakby przygnieciona katastrofą, z której na razie nie zdaje sobie sprawy w całej pełni. Ratunek odbywał się z rozpaczliwą energią, ale była to beznadziejna walka, a góry na klęskę skazana. Brakło wody do gaszenia, a wtedy straż ogniowa całe połacie domów wysadzała w powietrze, ażeby przerwać pochód pożaru, aż wreszcie brakło i dynamitu. Trzeba było ustąpić i być niemym widzem dalszej katastrofy. A teraz ludności, która zupełnie została bez dachu, grozi nieledwie klęska głodowa. Ceny żywności rosną szybko, wszystkie bowiem koleje koło San Francisco na znacznej przestrzeni zostały zniszczone, a pozostała tylko jedna linia i to częściowo uszkodzona. która z trudem utrzymuje ruch. W dodatku panuje obawa, że po częściowem zniszczeniu wodociągu brak wody, odpowiedniej do picia, może spowodować wybuch epidemicznych chorób, a należy uwzględnić, że około 300.000 osób jest bez dachu, że zarząd miasta i władze państwowe są na razie bezsilne i że wszelkie środki hygieniczne stały się niemożliwemi.

Znane miejsce kąpielowe Terminal-Island zniszczone zostało przez wylew morza. Z zakładu dla obłąkanych uciekło 700 chorych. Mieszkańcy, opuściwszy nocną porą domy w bieliźnie, tułają się po ulicach, nie śmią wejść do domów z obawy przed nowemi wstrząśnieniami.

Wspomnieć należy o trupie operowej Conrieda, do której należy Sembrich-Kochańska. Jak donosi „Neue Freie Presse“ we wczorajszem wydaniu wieczornem, wiedeński zakład kostyumów, który Conriedowi dostarcza tych rzeczy, otrzymał z Nowego Jorku, gdzie obecnie chwilowo Conried przebywa, następujący telegram: „Otrzymałem wiadomość z San Francisco. Wszyscy uratowani. Wracają do Nowego Jorku“.

Śmierć 260 Polaków.

Telegram dzisiejszy z Londynu donosi, że tamtejszy dziennik „Morning Leader“ otrzymał z San Francisco następującą wiadomość: Podczas zapadnięcia się katedry św. Ignacego **260 Polaków, którzy tam byli na nabożeństwie, zostało pogrzebanych pod gruzami.**

Z telegramu tego nie wiadomo, w którym dniu nastąpiła ta katastrofa i czy była skutkiem trzęsienia ziemi, czy pożaru. Trzęsienie ziemi silne nawiedziło San Francisco w środę o godzinie 5 rano i wtedy nabożeństwa prawdopodobnie nie było. — Drugie silne wstrząśnienie nastąpiło tego samego dnia o godzinie 8 rano i wtedy mogła katedra św. Ignacego runąć. Przemawia za tem wczorajsza wiadomość, umieszczona w piśmie naszem, a stwierdzająca, że kościół św. Ignacego oraz instytut, własność Jezuitów uległy zniszczeniu. Ale i ta wiadomość nie jest dokładną co do czasu, nie wiadomo bowiem, czy odnosiła się do czwartku, czy do środy. Polskie pisma z Ameryki przyniosą dokładne wiadomości o tem nieszczęściu, ale w Krakowie otrzymamy je dopiero za kilkanaście dni.

Ostatnie wiadomości.

Telegram, który z San Francisco otrzymał urząd skarbowy w Waszyngtonie, a więc źródło urzędowe, stwierdza, że miasto zostało przez pożar zupełnie zniszczone. Biuro korespondencyjne donosi natomiast, że istnieje nadzieja uratowania ¼ części miasta, chociaż pożar rozszerza się w dwóch kierunkach. Na szczęście zapasy wody są obfitsze. Departament wojskowy w Waszyngtonie otrzymał odmienną od tych obu telegramów wiadomość, która tam nadeszła wczoraj o godzinie 6 minut 19 rano. Wiadomość ta konstatuje, że ogień obecnie przerzucił się także na budynki na wzgórzu telegraficznem. Zachodzi obawa, że pożar zniszczy wszystko aż do morza. Na Avenue Van Ness i stamtąd na zachód ogień dosięgnął ulicy Octavio, rozszerzając się z nadzwyczajną szybkością. Wczoraj o północy po stronie południowej ogień ponownie wybuchł i szybko się rozszerza. Chodzi teraz o to. która z tych trzech wiadomości jest chronologicznie ostatnią, czego niepodobna skonstatować.

Londyńska „Daily Chronicle“ pomieszcza w telegramie z San Francisco opowiadanie naocznego świadka o strasznych skutkach zniszczenia wodociągu w San Francisco. Setki ludzi wskutek okropnego gorąca cierpi straszne pragnienie, doprowadzające niemal do obłąkania. Wiele osób zrozpaczonych rzuca się na kolana przed żołnierzami, błagając ich o wodę, żołnierze jednak sami jej nie posiadają. Niektórzy wdarli się do piwnic, gdzie piją wino i wódkę. — Wielka część ludności stara się dostać do brzegów morskich, aby odpłynąć okrętami. Okrętów jednak jest za mało, tak, że o każde miejsce toczy się formalna walka, przyczem wiele osób powrzucano do morza. Inni usiłowali na małych łodziach przepłynąć przez zatokę. Wiele łodzi przeciążonych przewróciło się, a jadący zatonęli. — Prezydent uniwersytetu kalifornijskiego w Berkeley, które leży na wschód od San Francisco, po drugiej stronie zatoki, oddał zamiejskie grunta uniwersyteckie do dyspozycyi zbiegów z San Francisco. Tysiące zbiegów chroni się do Oakland. Ciągle przeprawiają się tam łodziami tłumy ludzi, unoszących resztki uratowanego mienia. Bezpośrednie połączenie telegraficzne z San Francisco zostało wczoraj w nocy przywrócone.

Ze szpitalów pouciekali chorzy w bieliźnie, biegając po ulicach, jak obłąkani. Wielu z nich z powodu gorąca skakało do morza. — Tymczasem w Oakland groży się równie pożar i grozi miastu zniszczeniem. Straż ogniowa, która powróciła z San Francisco do Oaklandu, opowiada okropne szczegóły o walkach nieznych między wojskiem a plądrującemi tłumami. Wojsko w wielu wypadkach idzie na bagnety. Tłum kręci się szczególnie w pobliżu banków i Kas oszczędności, aby rabować, gdzie jeszcze można. Żołnierze pilnujący mennicy, zastrzelili 14 osób, które chciały tam rabować.

Jako dalszy skutek trzęsienia ziemi donoszą, że w Los Angelos obawiają się runięcia wielkiej części wybrzeża do morza skutkiem podminowania ziemi. Koło Salinas usunęła się góra i zagrzebała rafineryę cukru razem z robotnikami. Z okolic San Francisco nadchodzą wiadomości o nowych trzęsieniach ziemi. Rozkładające się zwłoki zatruwają powietrze. Z Denver, w stanie Colorado, nadeszła wiadomość, że z wygasłego wulkanu w Nowym Meksyku ma wydobywać się dym.

„Magdeburger Ztg“ otrzymała z Nowego Jorku telegram, że prezydent Roosevelt zażąda od kongresu na wsparcia dla ofiar katastrofy 100 milionów dolarów, czyli 250 milionów koron. Generał Funston doniósł rządowi w Waszyngtonie, że 300 tysięcy osób jest bez dachu i grozi im głód. Minister wojny wysłał do San Francisco milion porcyj wojskowych.

Małżonkowie Curie.

Śmierć profesora Curie'go, o której donieśliśmy wczoraj, wywołała w całym świecie cywilizowanym uczucie żalu z powodu straty, jaką poniosła nauka. Kierownik oddziału röntgenowskiego tudzież kliniki w szpitalu powszechnym w Wiedniu, dr Edward Lang, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, w rozmowie z redaktorem „Neues Wiener Tagblattu“ tak się wyraża o zmarłym: „Wiadomość o niespodziewanym, a strasznym wypadku spadła, jak grom z jasnego nieba. W szczęśliwej, wspólnej pracy naukowej ze swoją uczenicą, a późniejszą małżonką, zdołał Curie z bezwartościowych odpadków pozyskać ciała, które dozwoliły zapuścić wzrok w nieprzeczuwane tajemnice przyrody i wnet przyniosły także pożytek cierpiącej ludzkości. Niepodobna pod wrażeniem nagłego zgonu tak wybitnej osobistości zebrać myśli, ażeby należycie ocenić zasługi tego drogiego życia“.

Adjunkt wiedeńskiego Zakładu leczniczego dla chorych na wilka („lupus“), dr Jungmann, który znał osobiście Curie'go, charakteryzuje we wspomnianym dzienniku zmarłego uczonego, jako człowieka nadzwyczajnej prostoty, pozornie bardzo wstrzemięźliwego. Posiadając nadzwyczaj miłe obejście, umiał sobie szybko wszystkich jednać. Profesor Curie, który wykładał w paryskim Zakładzie fizycznym, gdzie miał także pracownię, posiadał w żonie swojej dzielną współpracowniczkę. Małżonkowie Curie — powiada dr Jungmann — swojemi doświadczeniami przyczynili się do zupełnego rozwoju tych odkryć, które poczynił Becquerel w r. 1896. Pani Curie przy pomocy męża swojego uczyniła odkrycie, że w blendzie smołowej znajdują się ciała, które posiadają własność promieniowania, czyli „radioaktywności“. Nie powiedziano atoli, które ciała odznaczają się promieniowaniem. Otóż jest wielką zasługą pani Curie, że przez rozmaite rozbiory chemiczne robiła poszukiwania i znalazła te ciała. Pani Curie przy wielkiej pomocy męża zdołała najpierw wydobyć jeden pierwiastek, który ze względów grzeczności wobec jej narodowości nazwano „polonium“.

Z biegiem czasu odkryto w blendzie smołowej cały szereg innych ciał, które wydzielają promienie Becquerela. Należy do nich przedewszystkiem „rad“. W Joachimstalu w Czechach wydobywają głównie blendę smołową, z której otrzymuje się rad. Ale z wielkiej masy blendy smołowej można otrzymać tylko nadzwyczaj małą ilość radu i dlatego rząd austryacki pobieranie blendy w Joachimstalu zamknął. Profesor Curie otrzymał jednakże od rządu austryackiego dla dalszych doświadczeń tonnę blendy bezpłatnie.

Profesor Curie w dalszym ciągu pracował nad dokładnem zbadaniem rozmaitych własności promieniowania i za pomocą niezliczonych doświadczeń całą tę dziedzinę wyeksploatować. Profesor Curie był też pierwszym, który zbadał fizyologiczne właściwości radu i stwierdził działanie jego na skórę ludzką. Promienie, wychodzące z radu, działają częściowo zapalnie, użyte zaś w znaczniejszej mierze, niszczą tkankę skóry. Na tej właściwości zasadza się lecznicze działanie radu. Promienie radu działają dobrze w wypadkach gruźlicy skóry, dalej otrzymano pomyślne wyniki w leczeniu raka. Brodawki i znamiona znikają zupełnie pod działaniem radu. Badając promienie radu, profesor Curie doszedł do rezultatu, że są rozmaite ich rodzaje, które Curie nazwał promieniami alfa, beta i gama. Jest nadzieja, że przez dalsze badania i prace nad promieniami radu znaczenie lecznicze tego ciała jeszcze wzrośnie.

Donosząc o śmierci Curie'go pisze „Zeit“ pomiędzy innemi: „Chociaż był profesorem w Sorbonie, a żona jego nauczycielką w Ecole Normale w Sèvres, najwyższym zakładzie francuskim dla kształcenia nauczycieli, dochody ich obojga często nie wystarczały, ażeby opłacić zbytkowne laboratoryum prywatne i nadzwyczaj kosztowne doświadczenia. W ten sposób zdarzało się, że uczona para małżonków miała nieraz tylko to, co jest koniecznie potrzebnem. Po odkryciu radu stosunki te polepszyły się. Rząd austryacki posłał parze uczonych tonnę metalów uranicznych, instytut francuski wyasygnował dla nich 20.000 franków, skutkiem czego Curie mógł poświęcić się badaniom chemicznych, fizycznych i lekarskich własności radu“.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, pismo nasze o pracach Curie'go dało w swoim czasie wyczerpujące sprawozdania, obecnie zaś przytaczamy głosy prasy niemieckiej ze względu na uznanie jej o zasługach pani Curie, z domu Skłodowskiej.

Piotr Curie urodził się 15 maja 1859 r. w Paryżu, gdzie studyował fizykę na uniwersytecie, w którym następnie objął katedrę tego przedmiotu. Pani Curie urodziła się w r. 1867 w Warszawie, a w Paryżu poświęciła się nauce chemii i fizyki. Dnia 22 lutego 1904 r. profesor Curie w wielkiej sali Sorbony wygłosił o radzie wykład z demonstracyami dla publiczności. Pośród gości honorowych na estradzie znajdowała się żona prelegenta. Kończąc swój wykład wspomniał profesor Curie o paryskiej szkole miejskiej dla fizyki i chemii przemysłowej, gdzie równie wykładał i gdzie dokonał swego epokowego odkrycia. „Dyrektor tego zakładu — powiedział Curie — pozwolił, ażeby panna Skłodowska, obecnie pani Curie, była moją współpracowniczką. Wspólnej z nią pracy zawdzięczamy rezultat, za który otrzymaliśmy tyle poparcia, a niedawno wysokie odznaczenie“.

Odznaczeniem owem była nagroda Nobla, którą państwo Curie wspólnie z Becquerelem otrzymali w r. 1903. I rzeczywiście serce się ściska, że taki wypadek położył kres życiu uczonego i zburzył ognisko domowe tej małżeńskiej pary, rzeczywiście idealnej.

Po drugiem ustąpieniu Neckera 13 lipca 1789, zgromadzenie narodowe oświadczyło, że długi państwa uważa za sprawę honoru narodowego, i że nikt niema prawa wymawiać haniebne słowo „bankructwa Francyi“. Mimo to już w rok później to samo zgromadzenie uchwaliło wypłacać procenty od renty państwowej w asygnatach, które w kilka miesięcy po tej uchwale spadły do jeden procent swej nominalnej wartości...

Nie można przypuszczać, aby Duma rosyjska okazała się wobec wierzycieli Rosyi bardziej uprzejmą niż dawniej zgromadzenie narodowe wobec wierzycieli Francyi. Czyż bowiem przyszły parlament rosyjski przewyższy wszystkie inne w gotowości uchwalania nowych podatków i ciężarów? Czy mużyk prawosławny, który nienawidzi cudzoziemców, zechce brać na siebie nowe ciężary, aby im opłacać prawidłowo procenty? Czy może wreszcie Tatarzy i Ormianie zechcą w zapale szlachetnego współzawodnictwa wynajdywać nowe źródła podatkowe, aby uzyskane z nich pieniądze wysyłać do Paryża lub Berlina?

Zresztą zwołanie parlamentu, podobnie jak we Francyi tak teraz w Rosyi, nietylko nie uspokoja ale przeciwnie przyczynia się do wzmożenia zaburzeń i buntów. A gdyby nawet rosyjska rewolucya stanowiła w dziejach niesłychany wyjątek i dała narodowi parlament potulny i do uchwalania wszelkich podatków chętny, to i to jeszczeby wcale nie pomogło, bo kapitał rosyjski jest już doszczętnie wyczerpany. Rewolucya kosztowała dotąd miliard marek, drugie tyle pochłonęła kontrrewolucya i polityka represyjna rządu, która starym i głupim obyczajem rosyjskim za spalone dwory szlacheckie paliła chaty włościańskie. Dalej miliard marek wyemigrował dobrowolnie za granicę, tak że w ogólnej sumie, w ciągu jednego roku majątek narodowy Rosyi zmniejszył się o trzy miliardy marek, podczas gdy równocześnie o taką samą niemal sumę wzrosły jej pasywa.

Wprawdzie bowiem budżet rosyjski na rok 1906 przewiduje deficyt tylko na 1200 mil. marek, ale budżet ten jest „największem oszustwem w historyi finansowej świata“, ponieważ przyjmuje wbrew oczywistości, że dochody zwyczajne państwa nie zmniejszą się mimo rewolucyi, chociaż się już wskutek niej zmniejszyły i ponieważ starą metodą rosyjską zapisuje wykazany deficyt na konto „przyszłych operacyj kredytowych“. Rzecz jasna, że przy tego rodzaju umiejętnem książkowaniu, można nigdy nie wykazać deficytu, a mimo to zbankrutować z kretesem.

Operacye kredytowe, na które z taką pewnością liczy tegoroczny budżet rosyjski, są źródłem conajmniej bardzo niepewnem. A Martin nie waha się powiedzieć wprost, że „jeżeli ludzkość nie zupełnie jeszcze straci głowę lub nie padnie ofiarą całkowitego oślepienia, te operacye finansowe nigdy nie dojdą do skutku“.

Wiemy już, że w tym względzie Martin omylił się, bo operacye te już w części urzeczywistniono, Rosya zdołała za granicą pożyczyć dwa miliardy franków, chociaż niewiadomo z jakiego powodu, czy dlatego, że „ludzkość straciła głowę“ czy też „że padła ofiarą całkowitego oślepienia“.

Kwestyę tę rozstrzygnie przyszłość być może nawet bliższa, niż można przypuszczać, bo na ogół Martin rozumuje słusznie i ściśle, a wnioski, które w dalszym ciągu rozumowania tego logicznie wysnuwa, są tego rodzaju, że istotnie tylko jedną z tych dwóch przyczyn będzie można wyjaśnić takie zjawisko, jak zbliżająca się subskrypcya na nową kolosalną pożyczkę rosyjską.

K. Srokowski.

T. Konczyński

Nad głębiami.

II (Ciąg dalszy)

Powóz potoczył się po drewnianym bruku. Kama milczała przez całą drogę, zaciąwszy wzgardliwie usta. Ani ojciec, ani matka, nie mieli odwagi zapytać jej, dlaczego dopytywała się o Augusta.

Ale kiedy po wieczerzy każde szło do swego pokoju, pani Kolecka pocałowała córkę na dobranoc czulej, niż zwykle i szepnęła jej do ucha:

— Uważaj więcej na siebie.

— Dlaczego, mamo?

— Po Warszawie mówią, że jesteś zakochana.

— W kim? — zapytała gniewnie.

— W nieznajomym z łódki, powtarzają o tobie ludzie uszczypliwie.

— Dziękuję mamie — rzekła Kama łagodnie i wbrew przypuszczeniom matki, pocałowała ją w rękę.

Pani Koleckiej serce zadrżało z radości.

— Niech ci Bóg dopomoże, moje dziecko. Nie dbaj o niego. Znajdziesz takich, którzy będą całowali to miejsce, gdzie stałaś.

— Tylko nie on — pomyślała Kama, zamykając się w swojej sypialni.

Teraz dopiero opuściła ją siła woli i panowania nad sobą.

— Ośmieszył mnie, ośmieszył mnie — mówiła do siebie, chodząc tam i napowrót po pokoju.

Rozpacz ją ogarnęła, że jest bezsilną wobec tych wieści, które krążą po Warszawie.

— Sama dałam powód do tego — wyrzucała sobie — straciłam dawniejszą swobodę, przestałam być zajmującą, więcej nadsłuchiwałam, jak mówiłam. I dlaczego? po co? po co? że jeden jakiś nędznik uciekł ode mnie, jak ucieka się od zadżumionych?

— Robił wszystko, co chciał, ze mną. Waryowałam, jak on, narażałam się na obmowę, jak on, po to, aby on mógł tem się przechwalać.

— Jestem bezsilna! — wołała z płaczem.

— Kto on jest? czego chce ode mnie? gdzie jest teraz?

Czuła, że gdzieś musi krążyć w pobliżu, że tylko ukrywa się przed nią, aby tem silniej grać jej na nerwach.

— To on puścił naszą fotografię w obieg — a może kazał więcej takich fotografij zrobić? — rozważała.

— Wszyscy wierzą w to, że jestem w nim zakochana!

— Kłamstwo! kłamstwo — szeptała, przygryzając palce w uniesieniu — nigdy go nie kochałam! nigdy!!

Kiedy uspokoiła się trochę, poczęła chłodniej zastanawiać się nad wszystkiem.

— Doktor Sobica pokazywał fotografię mecenasowi. Kolega szkolny Augusta.

— Dlaczego Sobica przestał bywać u nas? — nie dałam mu przecież do tego żadnego powodu. Nie zwracałam nawet na niego uwagi.

— Może nie miał czasu? Może nasze progi wydawały mu się za wysokie?

— Chłopski syn — pomyślała lekceważąco — ambitny, zdolny, ale nieobyty.

— Zaprosić go? posłać papę do niego?

Przypomniała sobie, że doktor Sobica miewa odczyty w Muzeum.

— Wiem już, wiem — pomyślała z radością — pójdę w czarnej sukni, z obszewką koło szyi. Broszkę z małym brylantem wbiję do kołnierza, a poza tem nie wezmę ani pierścieni, ani złota, nic, nic. Tak będzie chętniej ze mną rozmawiał.

Przez dwa dni nie wychodziła zupełnie z domu. Myśl, że nareszcie dotrze do źródła swego niepokoju i dowie się pewnych, nie ulegających wątpliwości, szczegółów o Auguście, podniecała ją ogromnie.

— A jeżeli August jest w Warszawie?

— A jeżeli zobaczę go na odczycie?

Zaparła oddech w piersiach. Takie spotkanie byłoby dla niej katastrofą. Nie miałaby siły spojrzeć w jego stronę. Cała sala zatańczyłaby jej w oczach... Pokazywanoby ich palcami.

Czuła gorączkę w ustach i w oczach. Całym wysiłkiem wyobraźni pracowała nad zagadką, wobec której stanęła.

— Choćbym miała paść trupem, pójdę, — rzekła wreszcie do siebie z dziką ochotą wyzwania losu.

— Wcześniej czy później muszę się z nim spotkać. Zatem lepiej wcześniej.

Myśl widzenia Augusta opanowała ją zupełnie. Nie mogła wziąć żadnej książki do ręki, ani dziennika — zamknęła fortepian, bo gniewał ją długi, nieruchomy rząd białych klawiszów — odpędzała od siebie bez litości psa, który się łasił koło niej, jak zwykle.

— Po co? po co pójdziesz? — jakiś głos nieświadomej trwogi pytał ją nieraz, kiedy nagle przebudziła się w nocy lub zadumała się w ciągu dnia.

Wtenczas strach ją zdejmował przed tym krokiem i postanowiła zapomnieć o wszystkiem. Naprożno jednak. Wszystkie nerwy, wszystkie utajone głosy w piersi krzyczały.

— Idź, idź, on tam będzie.

(C. d. n.)

Zapachniało w polu wiosną,
Wiosną młodą i słoneczną,
Zadźwięczało ciebą, wieczną
Jakąś pieśnią przemiłosną —
Wiosną młodą i słoneczną
Zapachniało w polu wiosną...

Hej! zaskrzyło białą rosą —
Rozorana ziemia pęka —
Jakże mgły się cicho niosą,
Jak sen — płyną — jak piosenka,
Włócząc lśniące, białe krosna —

Rozorana ziemia pęka —
...Wiosna idzie... młoda wiosna...

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

I. Festyn w miejskim parku dra Jordana odbędzie się jutro w niedzielę na dochód „Domu zdrowia" w Zakopanem Towarzystwa Bratnia pomoc młodzieży polskiej kształcącej się. Z festynem połączony jest koncert orkiestry 13 p. p. i koncert orkiestry mandolinistów pod kierunkiem p. Senowskiego. Wieczorem park zostanie oświetlony lampionami i ogniami sztucznemi. Początek o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu.

W parku dra Jordana rozpoczął się w pierwszych dniach maja zwykły sezon ćwiczeń i zabaw ruchowych. Równocześnie zaczną się roboty w ogródku szkolnym, który w roku ubiegłym dla starszych uczniów szkół wydziałowych według projektu p. W. Bierońskiego był urządzony na próbę. Próba ta udała się, gdyż uczniowie wykonywali wszystkie roboty około urządzenia ogródka, sadzenia roślin i ich pielęgnowania sami (bez robotników) z zapałem i z szczerem zajęciem. To też w bież. roku ogródek będzie prowadzony dalej, na razie w dotychczasowych rozmiarach; jeżeli jednak zamiłowanie do takiego zajęcia wzrośnie i rozszerzy się, istnieje zamiar urządzenia w przyszłości drugiego ogródka, dla dziewcząt.

Tymczasem czynią się przygotowania w innym kierunku. Licząc się z tem, że nie wszyscy chłopcy mogą uprawiać gimnastykę i nie wszyscy mają zamiłowanie do gier i zabaw ruchowych, a dla wszystkich — o ile to jest możebne — pożądaną jest sposobność do spędzenia kilku godzin w ruchu i świeżem powietrzu, urządza dr Jordan w hali wielkiej głównego pawilonu pracownię dla pracy ręcznej w drzewie. W dalszej najbliższej stanie tam dwadzieścia stołów stolarskich i cztery tokarki z całym odpowiednim zapasem narzędzi i przyborów. Do pracowni tej dopuszczeni będą uczniowie krakowskich szkół średnich od klasy trzeciej do szóstej włącznie, uczniowie zaś ci, którzy w zabawach i ćwiczeniach nie biorą udziału. Pracować będą w grupach po 25 pod kierunkiem biegłego, odpowiednio wykształconego nauczyciela. Dla każdej grupy ustanowione będą 2 godziny 3 razy tygodniowo w ten sposób, że w poniedziałki, środy i piątki pracować będzie grupa A od godz. 3 do 5, od godz. 5 do 7 grupa B; we wtorki, czwartki i soboty grupa C od 3 do 5, a grupa D od godz. 5 do 7. Dopuszczonych może być tylko stu uczniów, którzy będą przyjęci w porządku, jak się zgłoszą do zapisu. Wpis odbędzie się w parku 26 i 27 b. m. między godziną 5 a 6; każdy zgłaszający się będzie musiał złożyć przy wpisie 1 koronę na pokrycie kosztu materyału, który mu zarząd pracowni dostarczy; uwolnionym od tej opłaty być może tylko uczeń pilny a ubogi, którego Dyrekcya szkoły, do której uczęszcza, za takiego uzna.

Zwykłe zabawy ruchowe i ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się z 2 maja, dla dziewcząt i chłopców szkół ludowych od godz. 4 do $5\frac{1}{2}$, dla uczniów szkół średnich od 6 do $7\frac{1}{2}$ godz.

Święcone. Przypominamy, że jutro, w niedzielę, „święcone" w naszym „Sokole". Nie należy wątpić, że tradycyjna uroczystość zgromadzi liczne grono druhów.

Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego, zapowiedziany na dzień 23 b. m., zostaje odłożony do piątku dnia 11 maja. Pani Oleska, zaangażowana na szereg występów do opery warszawskiej, może je przerwać dopiero około 8 maja, poczem przyjedzie do Krakowa dla odbycia kilku prób orkiestralnych ze „Starej baśni", gdzie, jak wiadomo, odtworzy główną partyę kobiecą. Do zmiany terminu koncertu przyczynił się także wyjazd orkiestry 100 p. p. do Cieszyna na tydzień świąteczny. Po powrocie orkiestry wojskowej podjęto na nowo próby pod kierunkiem autora, całość zaś koncertu zyska [illegible] wskutek tej parotygodniowej zwłoki. Bilety już są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego.

Miejskie biuro pracy. Komisya Rady miejskiej dla założenia okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, odbyła w piątek 21 bm. o godz. 6 po poł. posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego. Referent magistratu dr Komaniecki przedstawił przebieg i wynik rokowań w sprawie założenia miejskiego biura pracy z powiatami autonomicznemi wielickim i krakowskim, tudzież przedłożył projekt statutu przyszłego urzędu i wnioski zmierzające do pomieszczenia go w lokalu miejskiego urzędu pośrednictwa przy ulicy Jabłonowskich. Komisya przyjęła do wiadomości uchwały obu wspomnianych Rad powiatowych, zgadzających się na utworzenie wspólnego z gminą krakowską urzędu pośrednictwa pracy z siedzibą w Krakowie, tudzież zgodziła się na pomieszczenie biura w myśl wniosku referenta i uchwaliła przedłożony projekt statutu dla Rady miejskiej.

Regulacya Rudawy. Jedna z najaktualniejszych i najważniejszych dla Krakowa spraw, a mianowicie zabezpieczenie miasta przed powodzią, postępuje bardzo naprzód. Jak wiadomo, Kraków cierpiał głównie przez wylew nie tyle Wisły, ile Rudawy, która wylewała zawsze z brzegów podczas wezbrania wody i zalewała Błonia, oraz całą do Błoń przylegającą część miasta. Obecnie w centralnem biurze regulacyi rzek w namiestnictwie wypracowano projekt przełożenia koryta Rudawy, a w tych dniach ukończyła swoje czynności specyalna komisya, [illegible] domy, mające być z tego powodu zburzone. W komisyi, której prace trwały 2 tygodnie, brali udział przedstawiciele rządu, oraz fachowi znawcy sądowi i technicy. Referat komisyi w tej sprawie, z przybliżonym kosztorysem ceny wykupna tych gruntów i domów odejdzie w tych dniach do namiestnictwa, ceny wykupna gruntów i domów, ewentualnie wywłaszczenie. — Rudawa, jak to już donosiliśmy, skierowaną zostanie od jazu przy drodze do Woli Justowskiej w dzisiejsze koryto młynówki, które z dotychczasowej szerokości 6 metrów rozszerzone zostanie do 40 metrów i obwiedzione wałami do 2 metrów wysokiemi. Ujście tego nowego koryta będzie za klasztorem Norbertanek. Stare zaś koryto Rudawy, od jazu, wzdłuż parku dra Jordana, pod ulicami Wolską i Retoryka, a kończące się ujściem do Wisły przy ulicy Zwierzynieckiej, zostanie zasypane.

Tak więc przez przełożenie Rudawy Błonia zostaną osuszone i staną się prześlicznym terenem pod utworzenie nowej ogrodowej dzielnicy miasta. Jeśli dalsze prace komisyi, wykupującej grunta, nie doznają jakiej przeszkody, właściwe roboty mogłyby być jeszcze w bieżącym roku zaczęte.

Kraków dla ubogich. Na posiedzeniach gron opiekuńczych w dniu 18 bm. udzielono wsparć taryfowych: w okręgu I 18 ubogim w łącznej kwocie 122 koron, w II 21 ubogim 151 koron, w III 29 ubogim 209 koron, w IV 33 ubogim 284 kor., w V 17 ubogim 148 koron, w okręgu podmiejskim 21 ubogim 200 koron. Razem 139 ubogim udzielono wsparć w kwocie 1114 koron.

Stali lekarze sądowi. Dotychczasowi lekarze-znawcy w sprawach karnych: dr Stanisław Jankowski, prof. Wachholz, docent Horoszkiewicz, dr Schaitter i dr Zoll zostali zamianowani stałymi lekarzami sądowymi dla sądu krajowego karnego z roczną płacą 2.400 koron. Nadto dla sądu powiatowego karnego został zamianowany stałym lekarzem dr Władysław Smolarski z płacą 1.200 koron.

Przemysł artystyczny. Na wystawie tutejszego składu maszyn firmy Singer Co. przy ul. Szpitalnej wystawiony jest piękny sztandar dla filaretów polskich na uniwersytecie fryburskim w Szwajcaryi, zamówiony przez Związek kolet polskich, a wykonany artystycznie przez zakład p. Krygowskiej haftem massynowym. Sztandar przedstawia na szkarłatnym jedwabiu po jednej stronie wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej koronę królewską, pod nią herby Polski, Litwy i Rusi. Do sztandaru dołączone są białe szarfy z haftowanym wypukło złotym napisem: Philaretia A. D. 1895 Friburgi Helwetiorum. Sztandar będzie odesłany w dniach najbliższych do miejsca przeznaczenia.

Pożar. Dziś w nocy przy ulicy Krótkiej wynikł pożar w składzie maszyn rolniczych. Zniszczeniu uległa szopa z narzędziami rolniczemi, a nawet uszkodzone zostało mieszkanie stróża. Pożar ugasiła straż pożarna miejska pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego.

Kradzież u starosty w Brzesku. Dzisiaj po południu ukończyła się, trzy dni trwająca, rozprawa karna przeciw 9 współwinnym w głośnej sprawie kradzieży 11.000 koron u starosty w Brzesku, p. Trzaskowskiego. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał winnymi uczestnictwa w tej kradzieży 6 oskarżonych, a mianowicie: Frończyka, Miterę, małżeństwo Wachstätterów i braci Vogelhutów, i skazał ich na karę więzienia od 6 miesięcy do 2 tygodni. Uwolnieni zostali od winy i kary: Węgiel, wyrobnik, Heller, szynkarz, i Nędzawa z Tarnowa.

O zamordowanie Kollasówny. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie, po przesłuchaniu wszystkich świadków, lekarze rzeczoznawcy dr Zoll i dr St. Jankowski składali orzeczenie co do przyczyny zgonu Kollasówny i umysłowego stanu podsądnego. Co do morderstwa Kollasównej, śmierć jej — według orzeczenia — nastąpiła wskutek upływu krwi, która częścią wsiąkła w jej chustkę, częścią w ziemię, choć można przypuszczać, że mordu nie dokonano na miejscu znalezionych zwłok. Rany na szyi, koło ucha, koło jamy ustnej i na obu przedramionach, zadane być mogły nożem, scyzorykiem, a nawet narzędziem do otwierania szampana. Co do stanu umysłowego Wrońskiego, to ten nie okazuje najmniejszego zboczenia, a nawet odznacza się nadzwyczajną pamięcią.

W procesie zakończono wczoraj postępowanie dowodowe, a dziś nastąpiło przedłożenie pytań i ostateczne wywody.

Prokurator dr Obtułowicz w uzasadnieniu aktu oskarżenia podniósł wszystkie okoliczności, przemawiające za winą oskarżonego.

Obrońca oskarżonego, adw. dr Gryziecki, zbijał akt oskarżenia co do morderstwa, jako oparty na nieuchwytnych tylko poszlakach, co zaś do faktów zhańbienia małych dzieci, składał je na zwyrodnienie umysłowe i stan opilstwa.

O godzinie 3, po resume przewodniczącego, ława przysięgłych, której przedłożono 14 pytań, udała się na naradę.

Niesłychane aresztowanie notaryusza. Z Nowego Sącza telegrafują do „Kuryera Lwowskiego": Podczas wyborów wydziału rady powiatowej w Nowym Sączu, które wczoraj się odbyły, skazał starosta tutejszy, Jarosz, notaryusza ze Starego Sącza i znanego obywatela Floryana Obmińskiego, delegata, na 3 dni aresztu i wezwał żandarma, aby skazanego odprowadził do aresztu. Aresztowanie to wywołało wielkie oburzenie; uważają, że jest to ze strony starosty nadużycie władzy i zemsta za obywatelskie i odważne występowanie rejenta Obmińskiego w obronie praw obywatelskich. Spodziewać się należy, że namiestnik wejrzy w tę sprawę i ukróci nadużycie.

Otwarcie czytelni Piszą nam z Tarnowa: W drugie święto Wielkanocne po południu odbyło się w gminie Mikołajowicach koło Tarnowa uroczyste otwarcie czytelni, założonej staraniem krakowskiego Koła T. S L. im. Tad. Kościuszki. Do nader licznie zgromadzonych włościan tak z Mikołajowic, jak i z gmin okolicznych, przemówił najpierw p. Bryl, wykazując cel i znaczenie oświaty dla ludu. Następnie zabrał głos przewodniczący krak. Koła T. S. L. im. T. Kościuszki p. St. Hoim, w dłuższem przemówieniu przedstawił korzyści, płynące z oświaty i w gorących słowach wezwał zgromadzony lud do pracy nad sobą, celem zdobycia jaśniejszej przyszłości. Przemawiali jeszcze w tym samym duchu włościanie Fr. Bączek i Wojciech Migoń, który dziękował krakowskiemu Kołu im. Kościuszki za jego usilne starania około ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia szerokich mas ludowych. W końcu wybrano zarząd czytelni, w skład którego weszli włościanie miejscowi.

Stan epidemii w Galicyi. Czytamy w „Przeglądzie lekarskim": W czasie od 8 do 14 kwietnia doniesiono o nowych przypadkach ospy w 5 gminach u 7 chorych, a mianowicie: w powiecie Brody (Gaje starobrodzkie 1), Chrzanów (m. Chrzanów 2, m. Trzebinia 2, Byczyna 1), Tarnów (m. Tarnów 1); duru plamistego w 27 gminach u 88 chorych, a mianowicie: Bohorodczany (Jabłonka 3), Brzeżany (Glinna 2, Chorobrów 3), Horodenka (Żoków 6), Jarosław (Leżachów 1), Jaworów (Zawadów 5, Olszanica 1, Walkaźmij 3) Siedliska 1), Myślenice (Polm 6, Jawornik 1, Sułkowice 2), Nadwórna (Zielona 7, Cucyłów 1), Rawa (Rzeczyca 1, Biała 1), Sambor (Dorożów 4), Stanisławów (Knihynin w. 2), Stryj (Pławie 3, Wołosianka 3), Tłumacz (Borsniki 7, Targowica 3, Tłumacz m. 1), Zaleszczyki (Capowce 3), Żółkiew (Przystań 1, Turynka 16), Złoczów (Jasionowce 1); zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w 22 gminach u 42 chorych.

O pożarze lasów w Pacykowie, o czem donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły. Lasy pacykowskie paliły się na przestrzeni 600 morgów przez 3 dni. Pożar wszczął się we wtorek rano na granicy Krechowa z niewiadomej przyczyny, a przy posusze trwającej od kilku tygodni i lekkim wietrze rozszerzał się z niesłychaną szybkością. Paliły się suche trawy, krzewy, nagromadzone od jesieni liście i suche gałęzie. Drzewostan ucierpiał także, ale nie dotkliwie. W ogniu spaliło się wiele zajęcy i sarn. Ratunek był szybki i wydatny, a dostarczyły go dwie kompanie wojska oraz żandarmerya, wysłane natychmiast na miejsce pożaru. Ogień ograniczono przez kopanie rowów i zasypywanie płonących przestrzeni ziemią. We czwartek pożar stłumiono i wojsko powróciło do Stanisławowa. Poszkodowani są właściciele trzech majątków, mianowicie: dr Borzemski w Pacykowie, Mieczysław Brykczyński w Zagwoździu, oraz hr. Russocka w Uhrynowie.

Pożar Śniatyna. Otrzymujemy dziś następującą korespondencyę:

Śniatyn, 19 kwietnia, godzina ósma wieczorem. Dziś, we czwartek, w przeciągu niespełna czterech godzin poszła z dymem trzecia część Śniatyna. Ogień wszczął się około godziny dziesiątej rano z niewiadomych przyczyn w stodole jednego z gospodarzy, mieszkających we wschodniej stronie miasta, i z niesłychaną szybkością przerzucił się do dalszych chałup i domów, gnany silnym wiatrem ku zachodowi. Szczęście, że wiatr nie odwrócił się dotychczas ku południowi; wtedy całe miasto stanęłoby w płomieniach. Jak silny był rozdmuchany ogień, dowodem to, że pierwsze domy, których się chwycił, znajdują się wśród moczarowatej doliny, otoczone gęsto wierzbami i wikliną. Płomień mimo to opalił wierzby i przerzucając się od domu do domu objął do godziny drugiej popołudniu całą niższą część Śniatyna, aż oparł się o cmentarz i wolne pole na zachodzie miasta.

Wskutek tak szybkiego postępu pożogi, wszelkie usiłowania ratunkowe były bezowocne. Niektórzy mieszkańcy, zaskoczeni z nienacka, zdołali zaledwie ujść z życiem i dobytkiem. Na razie trudno obliczyć rozmiary szkody, w niewielkiej części ubezpieczonej. Spłonęło około 150 do 200 domów. Dotknięci pożarem zostali rolnicy, w części także uboga ludność żydowska. Główne ulice i rynek, położone na górze, na razie ocalały, ale jedynie dlatego, że wiatr dotychczas nie odwrócił się ku południowi. Co noc przyniesie, jeszcze nie wiadomo. Setki osób obozuje na ulicach i w ogrodach. Na pomoc straży miejskiej przybyło kilka oddziałów straży, złożonych z włościan ruskich wsi okolicznych, czyli stowarzyszenia t. zw. „Siczy". Nie wiele jednak pomaga ratunek wobec tego, że w miejskich wodociągach brak już wody, a rzeka Prut za daleko. Obecnie nad całą częścią północną miasta unoszą się smugi oparów i kłęby dymów; zarzewie mimo usilnej akcyi ratunkowej tli w niektórych miejscach całym płomieniem i od czasu do czasu jeszcze rzuca się dalej ku zachodniej części miasta, niszcząc resztę ocalonych chwilowo domów. — Wiatr dmie bardzo silnie w tym samym kierunku, co przedtem. **Z.**

Zmarli.

Piszczek Stanisław, kierownik orkiestry dętej „Harmonii", znakomity flecista, zmarł 17 b. m. Zmarły kształcił się w tutejszem konserwatoryum podczas służby wojskowej, którą odbywał w kapeli p. Marka, jako jeden z najwybitniejszych flecistów. W czasie reorganizacyi „Harmonii" powołany został na stanowisko kapelmistrza orkiestry dętej, tej instytucyi, która traci w nim najwybitniejszą siłę.

Ze świata.

Z Warszawy.

— We czwartek po południu mieszkańcy ulicy Wroniej zaalarmowani zostali wybuchem bomby w jednem z mieszkań robotniczych. Powstało zbiegowisko ludzi, przybyła policya z komisarzem i patrolami, ale sprawy wybuchu nie zdołano wyjaśnić. Policya, spisawszy protokół, odeszła, pozostawiając około domu straż. Wobec tego tłum począł się po woli rozchodzić, do czego przyczyniła się przestroga wśród zebranych, rzucona przez kilku nieznajomych „nie narażajcie się, bo jest tu kilku agentów policyjnych." Za chwilę rozległy się 2 strzały i, zanim rewirowy i żołnierze zoryentowali się, co to ma znaczyć, trup trzydziestokilkoletniego mężczyzny leżał już przed domem Nr 34 przy ulicy Łuckiej z czaszką, przeszytą kulą rewolwerową, która przeszła przez oko i usta. Znajdująca się przy nim książeczka legitymacyjna świadczyła, iż był to agent tajnej policyi VI cyrkułu, Zieleziankow. Za chwilę rozległ się drugi strzał na rogu ulic Wroniej i Prostej, wymierzony do drugiego agenta policyjnego, któremu kula przeszyła głowę od prawego ucha, a wyszła przez nos. Agent ów zwał się Brzozowski, miał lat 35 i służył także w VI cyrkule.

Tenżsam lekarz pogotowia, który dopieroco stwierdził zgon Zieleziankowa, pospieszył do Brzozowskiego, którego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

— Od wczoraj przestał obowiązywać zakaz sprzedaży pism po ulicach, wydany na zasadzie przepisów o stanie wojennym.

— „Warszawski Dniewnik" donosi, że wdowa po zabitym dyrektorze Iwanowie otrzyma 5.000 rubli emerytury, a syn jej zamianowany został pomocnikiem radcy prawnego przy ministerstwie komunikacyj.

Bomba w Kaliszu. Z Kalisza telegrafują do „Kuryera Warszawskiego": We czwartek o godzinie 5 po południu pod pojazd dowódcy 15 pułku dragonów, hr. Kellera, który jechał z żoną, rzucono pocisk wybuchowy. Pocisk nie eksplodował, a dwaj sprawcy zamachu zbiegli.

Masowe aresztowanie. Z Łodzi donoszą d. 20 b. m.: Wczoraj o godzinie 2 po południu policya z wojskiem otoczyła piekarnię Seidemana, mieszczącą się pod L. 38 przy ulicy Piotrkowskiej i aresztowała tam 80 piekarzy, którzy, zebrali się tam na jakieś narady. Aresztowano następnie rządcę i stróża tego domu. Właściciela piekarni poszukują władze policyjne. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia.

Rabunek banku w Tyflisie. Do gmachu Towarzystwa kredytowego wpadło we czwartek 8 osób uzbrojonych i kazawszy urzędnikom podnieść ręce do góry, zabrali z kasy 6.000 rubli gotówką oraz 6.000 w papierach procentowych. Kiedy odchodzili, dyrektor banku Ganzielli zaczął stawiać opór. Zbrodniarze dali kilka strzałów i ranili go śmiertelnie, a na podwórzu rzucili bombę, której wybuch zabił stróża. Dyrektor zmarł. Rabusie uciekli.

Tanie pomieszkania dla urzędniczek pocztowych. Podobnie, jak w Austryi, tak i we Francyi, kobiety, zajęte przy telefonie i w biurach pocztowych, są licho płatne. Dla kobiet, mieszkających przy rodzinie, stosunki życiowe są ułatwione przez wspólne gospodarstwo, ale kobiety samotne, zwłaszcza w Paryżu, narażone są na przykrą walkę o byt, mogą bowiem z swych szczupłych poborów zaledwie wegetować. Dla tych „małych urzędniczek" (petites fonctionnaires), ma obecnie powstać w Paryżu wielce pożyteczna instytucya tanich pomieszkań. Mianowicie pod protektoratem Berarda, podsekretarza stanu, utworzyło się Towarzystwo akcyjne, które ma zbudować wielki dom mieszkalny dla urzędniczek pocztowych, telefonistek i telegrafistek. Kapitał Towarzystwa, wynoszący 500.000 franków, zostanie zebrany przez wydanie akcyj po 25 franków, przyczem Towarzystwo przyjmuje także datki. Dotąd zebrano około 300.000 franków i Towarzystwo pod firmą „La maison des Dames de la Poste" nabyło już plac pod budowę przy ulicy de Lille, niedaleko gmachu głównej poczty i urzędu telegraficznego. Dom obejmować będzie 104 pokoje, które będą wynajmowane za niskim czynszem tylko niezamężnym urzędniczkom. Towarzystwo nie poprzestanie na wybudowaniu tego jednego domu, ale w przyszłości ma zamiar przystąpić do budowy dalszych domów dla „pań z poczty".

Gustaw Vapereau, znany w całym świecie wydawca encyklopedyi biograficznej p. t.: „Dictionnaire universel des contemporains" umarł w Paryżu, licząc 87 lat życia. Gustaw Vapereau był pierwotnie adwokatem, potem, przeszedłszy do służby rządowej, był prefektem, a wreszcie został powołany do ministerstwa oświaty. W r. 1888 poszedł na emeryturę. — Zmarły rozpoczął swą działalność literacką, jako sekretarz prywatny Cousin'a, któremu pomagał przy pracy nad dziełem „Myśli Pascala". Prócz wymienionej encyklopedyi biograficznej, wydawał Vapereau „Dictionnaire universel des Litteratures", tudzież „L'année littéraire et dramatique" i napisał dwutomową Historyę literatury francuskiej.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni im. Kilińskiego Asnykowskiego Koła T. S. L. (Kraków, Długa 5) w poniedziałek 23-go b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się odczyt p. Buły p. t. „Idea przewodnia powstań polskich". Wstęp bezpłatny.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 23 bm. o godz. 7 wiecz. prof. Ernest Bandrowski wygłosi odczyt o „Syntezie związków białkowych".

Z „Elsuteryi". Poświęcenia nowego lokalu (w Rynku gł., l. 17, dokona w niedzielę 22 bm. wiceprezes zarządu głównego ks. prof. Wojciech Bieja z Krosna. Początek o godz. 7 wieczór.

Stow. gospodnio-szynkarskie (w Krakowie). Walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 4 po południu.

Tow. weteranów wojsk austr. urządza w niedzielę 22 bm. święcone w domu robotników katolickich przy ulicy św. Tomasza 37, o godzinie 1 po południu.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera $2\frac{1}{2}$ arkusza druku, t. j. 10 stron objętości. — Na stronicy 5 zamieszczamy obrazek z francuskiego Michała Cordaya p. t. „Uśmiech".

Mapa Galicyi, rysowana przez J. Herricha, uzupełniona przez Franc. Barańskiego, w formacie 78×109 cm, opuściła świeżo prasę, nakładem księgarni Polskiej we Lwowie. Mapa ta zaleca się wielką dokładnością i starannem wykończeniem. Daje ona podział administracyjny na 78 powiatów z dokładnem podaniem powierzchni w kilom. kw., olbrzymią ilością miast, miasteczek i wsi, z wielką przejrzystością i wykonaniem w 6 kolorach. Granice starostw oznaczone są w obecnych rozmiarach, zmienionych w ostatnich czasach przez włączenie gmin z jednego powiatu administracyjnego w drugi. Nazwy starostw podkreślono kolorowo, linie komunikacyjne, drogi rządowe, powiatowe i gminne, koleje żelazne istniejące i projektowane uwidocznione są z najściślejszą dokładnością. Każdy powiat jest oznaczony odrębnym kolorem.

Mapa ta, ze względu na swoje rozmiary, dokładność i przejrzystość, jest niezbędną dla każdego urzędu, dla każdej szkoły, kancelaryi adwokackiej i notaryalnej, dla każdego banku, zakładu naukowego, kupca, przemysłowca itp. Ostatnie wydanie z r. 1906 zostało skorygowane przez asystenta prof. dr Romera, p. Wilhelma Pokornego.

Ze względu na wygodę podróżującej publiczności byłoby do życzenia, aby w przyszłych wydaniach podkreślono silniej nietylko główne linie kolejowe, ale całą sieć kolejową galicyjską z uwzględnieniem stacyj według map kolejowych. W ten sposób mapa Herricha mogłaby zupełnie skutecznie zastąpić także mapy kolejowe i oddać usługi światu handlowemu i turystom. Cena mapy oznaczona na 3 kor., nie jest bynajmniej wygórowaną.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi lwowskiej zamianowani aspirantami L. Hofmokl dla Stryja i I. Melcer dla Tarnopola; przeniesieni: asystent S. Czepiel z Ławocznego do Tarnopola i asystent S. Szyszko ze Skolego do Ławocznego. W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowany asystent W. Galina naczelnikiem stacyi w Spytkowicach. Przeniesieni: asystent E. Menschek z Bierzanowa do Żywca, aspirant Alfons Wajda z Trzciniey do Zagórzan, komisarz kolejowy dr W. Krysztalowicz ze Stanisławowa do Krakowa i aspirant B. Bourdon z Zatora do Dobrej.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.
(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W niedzielę wykład dra Adolfa Sternschussa: „Ze sztuki XIX wieku". Od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczór.

W poniedziałek wykład doc. Ludwika Brunera: „Rozwój nauki w XIX wieku". Od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wiecz.

Repertoar teatru miejskiego

W niedzielę po południu: „Birbant"; wieczór: „Bolesław Śmiały".
We wtorek: „Pojedynek".
We środę: „Dożywocie".
We czwartek: „Inteligent", obraz sceniczny w 1 akcie B. Goszczyńskiego i „Niewesołe życie", sztuka w 3 aktach Kallasa.
W sobotę: „Książę Niezłomny", dramat w 9 obrazach, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.
W niedzielę: „Książę Niezłomny".

Z kalendarza. W niedzielę 22 kwietnia: Sotera i Kaja; w poniedziałek 23 kwietnia: Wojciecha arcyb., Jerzego i G.; we wtorek 24 kwietnia: Fidelisa Egberta i Bony. Wschód słońca 22 kwietnia o godzinie 4 min. 34, zachód o godz. 6 m. 42; długość dnia godzin 14 m. 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od + 10·0 do + 1·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm., termometru + 6·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 21 kwietnia: pochmurno, chwilami drobny deszcz, dążność do wyjaśnienia.

Koncert Aleksandra Michałowskiego.

Staraniem komitetu młodzieży akademickiej, czuwającej nad sprawą sprowadzenia do kraju zwłok Słowackiego, zawdzięcza Kraków wczorajszą biesiadę artystyczną, jaką nam zgotował występem swym Aleksander Michałowski. Od dawna należy on do ulubieńców polskiej muzykalnej publiczności. W grze jego, zdrowej, rytmicznej, technicznie niezmiernie wysoko stojącej, tętni duch tak swojski, wyczuć można tak dobitnie tchnienie polskości, że nagradza on niem stokrotnie te efekty, jakie znaleść można u wielu innych, głośniejszych od niego, wirtuozów fortepianowych. Zwłaszcza jako wykonawca Chopina, stoi on na jednym poziomie z najlepszymi naszymi wykonawcami.

Wieczór wczorajszy pod względem układu programu należał do najbardziej interesujących. Koncert Schumanna „A-moll" jest dziełem, które zawsze budzić jest zdolne zachwyt szczerych miłośników poważnej myśli muzycznej. — Zarówno pod względem technicznym, jak i sposobu prowadzenia melodyi jest to utwór, błyszczący wszystkiemi zaletami geniuszu Schumanna. W wykonaniu Michałowskiego jaśniał całą potęgą ekspresyi, jasnością w prowadzeniu melodyi i głębią refleksyi natchnionej, szaloną zaś brawurą w błyskotliwem finale, które na tle bardzo starannego, jak zawsze, akompaniamentu orkiestry 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka wypadło wspaniale pod względem siły i potęgi.

W wyborze programu solowego odstąpił tym razem Michałowski od zasady i zamiast Chopina dał cykl innych rzeczy, w których jednak osięgnął jak zawsze niepospolity sukces. Złożyła się na to „Melodya" Glucka-Sgambattiego, „Barkarola" Rubinsteina, „Tarantella" Liszta i drobnostka Mendelsohna „Pieśń myśliwska". Kulminacyjnym punktem programu było wykonanie efektownej i zawsze gorąco oklaskiwanej fantazyi węgierskiej Liszta z akompaniamentem orkiestry, po której nastąpiły liczne naddatki, tym razem z repertoaru Chopinowskiego, a więc nokturn, walce i polonez „fis-moll".

Sala była prawie szczelnie zapełnioną, a przyjęcie ulubionego artysty owacyjne. Komitet młodzieży wręczył koncertantowi wśród oklasków piękny wieniec z odpowiednią dedykacyą. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **W stacyi doświadczalnej** dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 8 maja br. sześcio-tygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: technologii gorzelnictwa, botaniki, kontroli ruchu fabryki, chemii i fizyki, mechaniki, rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą w dniach 1 i 2 maja w kancelaryi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia, l. 20. Opłata szkolna wynosi dla krajowców 50 koron, dla obcokrajowców 100 koron. — Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

× **W krajowej szkole mleczarskiej** w Rzeszowie odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 2 po południu zebranie właścicieli i kierowników mleczarń i wogóle osób, na polu mleczarstwa pracujących. Porządek dzienny: ogłoszenie i omówienie wyniku oceny masła; inż. Z. Chmielewski „o organizacyi zbytu masła"; p. T. Swiszczowski „znaczenie głębokiego chłodzenia we współczesnej technice mleczarskiej". — Uczestnicy zebrania będą mogli przed południem obejrzeć wystawione próbki masła i poznać urządzenie krajowej szkoły mleczarskie i szkolnej mleczarni.

× **Rozszerzenie stacyi kolejowej.** Piszą nam z Rzeszowa: Wczoraj odbyła się tu reambulacya gruntów, wchodzących w plan rozszerzenia stacyi kolejowej i budowy nowej ogrzewalni maszyn.

× **Jarmark w Rzeszowie.** Piszą nam z Rzeszowa, że rozpoczął się tam jarmark na konie ze słabym udziałem.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 20/4 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 806 sztuk, b) jałowników 17 sztuk, c) cieląt 170 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 145 sztuk. Razem 638 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 74 do 88 kor., krowy po 66 do 74 kor., buhaje po 77 do 84 kor., cielęta po 72 do 90 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140 do 146 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 547 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 51 sztuk, nierogacizny 40 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·20 do 17·80. Pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·60 do 13·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·60. Jęczmień browarny od 15·20 do 16·—. Jęczmień na paszę od 13·60 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·80 do 16·30. Proso od 14·20 do 15·—. Tatarka od 14·— do 14·80. Kukurydza od 13·60 do 14·20. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 17·— do 18·50. Rzepak zimowy od 24·— do 24·50. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 130·—. Tymotka od 64·— do 44·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·40. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·80 do 3·60. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 9·— do 10·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 21 kwietnia. Pszenica na październik 16·58 do 16·58, pszenica na kwiecień 1906 16·46 do 16·48; żyto na październik 16·66 do 16·68, żyto na kwiecień 1906 13·54 do 13·56; owies na październik 13·58 do 13·60, owies na kwiecień 1906 15·82 do 15·84; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·74 do 13·76; rzepak na sierpień 27·60 do 28·—.

Oferty mierne, choć kupna słaba, usposobienie utrzymane; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— Rozruchy strejkowe w zagłębiu węglowem Lens doprowadzają do ciągłych starć z wojskiem, przyczem wojsko z rozkazu ministra zachowuje się o ile możności biernie. Koło Haveleny strejkujący w liczbie 5 do 6 tysięcy głów zaatakowali oddział dragonów. Podczas starcia odniosło rany dwóch rotmistrzów i około 10 dragonów, a jeden podoficer ciężko ranny. Kilka koni okaleczonych pchnięciami noża. W całej okolicy panuje wielkie wzburzenie. — W Lens grupa strejkujących splądrowała wczoraj przed południem targ środków żywności. W pobliżu Vieux Coudré obrzucono domy kamieniami. Gdy przybyły posiłki wojskowe, demonstranci rzucili się do ucieczki. Gdy wojsko obrzucono kamieniami, zrobiło ono użytek z broni. W nocy przybędą nowe posiłki. — Z Lievin donoszą, że wojsko zrobiło użytek z broni, ale strzelało w powietrze. Żandarmeryę osaczyli strejkujący. — W Lorient skutkiem groźnej postawy tłumów zamknięto sklepy; w Valenciennes stoczyli walkę z kirasyerami, raniąc trzech żołnierzy. — Clémenceau, minister spraw wewnętrznych, który przybył do Lens, konferuje z dyrektorami kopalń. Minister wojny Etienne przybył tu wczoraj w południe, aby rozdzielić odznaczenia między oficerów, żołnierzy i żandarmów, którzy odnieśli rany podczas starć ze strejkującymi. Na trumnie zabitego porucznika Latoura złożył minister krzyż legii honorowej. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb porucznika Latoura, przy udziale ministra spraw wewnętrznych Clémenceau i ministra wojny Etienne. Mowę pogrzebową wygłosił minister Etienne.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 kwietnia.

„Liga ku ochronie czci". Walne zgromadzenie odbędzie się 29 bm. w sali Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie o godz. 4, a w razie braku kompletu o godz. 5 wieczór. Porządek dzienny: Sprawozdania, wybory i wnioski.

Strzały w ulicy Kopernika. W sądzie powiatowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Marceli Stangretówne, młodej kobiecie, oskarżonej o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała. Miała ona stosunek z urzędnikiem prywatnym, Jonaszem Halpernem. Stosunek trwał dwa lata i Halpern przyrzekał Marceli porzucić wiarę ojców, przejść na katolicyzm i z nią się ożenić. W ostatnich jednak czasach ją porzucił, a ona rozżalona 9 marca strzeliła z rewolweru do Halperna, idącego przez ulicę Kopernika. Strzały nie zadały żadnego szwanku Halpernowi, który zaczął z przestrachu uciekać, a ponieważ na ul. Kopernika, która jest siedzibą konsulatu rosyjskiego, zawsze pełno jest policyantów, zjawiło się zaraz dwóch stróżów bezpieczeństwa i poczęło p. H. ścigać, a na ul. Szajnochy mieli go już w swych rękach. Pewien młody człowiek, który podczas strzałów przechodził chodnikiem, tak odczuł grozę położenia, że powalił się jak długi na ziemię, a potem, gdy zjawił się na inspekcyi policyi jako świadek, nie mógł czas jakiś wymówić słowa. Drugi świadek, chłopak szewski, na odgłos strzałów tak uciekał, że aż patynki pogubił i do dziś pewnie ma jeszcze pretensyę do sprawczyni zajścia o odszkodowanie. P. Marcela oddała się sama w ręce policyanta, przyznając się do strzelaniny. Niebawem na inspekcyi policyi nastąpiła czuła scena powaśnionej pary, polało się trochę łez i spisano protokół, w którym uwidoczniono, że p. Marcela nie miała bynajmniej zamiaru pozbawiania siebie nadziei poślubienia p. Jonasza. W tym też kierunku poszło śledztwo sądowe, a na wczorajszej rozprawie, na której podsądna zjawiła się w asystencyi adw. dra Feuersteina, skazano ją na 5 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 25 kor.

Zmarli.

Jan Namysłowski, urodzony 1830 r., weteran wojsk polskich z r. 1863, zmarł wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się jutro 22 b. m. o godzinie 4 po południu.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Zaczarowane koło"; wieczór: „Kopciuszek".

Przed zwołaniem Dumy.

W kilku guberniach Królestwa i w gubernii mińskiej odbywały się wczoraj wybory wyborców. Ogólny rezultat wyborów tych nie jest jeszcze znany. — W Lublinie wybrano na mocy kompromisu 4 wyborców Polaków i 3 żydów. W Mińsku litewskim zwyciężyła również lista kompromisowa, obejmująca dwóch Polaków, Lednickiego i Janczewskiego, którzy należą do „kadetów", dalej postępowca rosyjskiego Bibikowa i trzech liberalnych żydów. Zjazd prawyborców powiatu mińskiego wybrał na wyborców pięciu Polaków. Wyborców „kadetów" wybrano także w Mozyrze, Humaniu i Nowogródku, w Kiszyniewie posłem do Dumy „kadeta" Teodora Sefferta, rolnika.

Los przyszłej Dumy jest zawsze jeszcze niepewny. Dziennik „Riecz" pisze, że Duma państwowa będzie natychmiast rozwiązana, jeżeli domagać się zacznie zaprzysiężenia konstytucyi, dymisyi całego gabinetu i całkowitego odwołania aktu prawodawczego z d. 20 lutego.

W sprawie amnestyi donosi dziś „Strana": Krąży pogłoska, iż minister spraw wewnętrznych złożył carowi memoryał, w którym stanowczo oświadcza się przeciw amnestyi. Memoryał dowodzi, że rewolucya jeszcze nie wygasła i konieczność represyi nie minęła. Cząstkowa amnestya nie zadowoli nikogo, a darowanie winy przestępcom jawnym jest niemożliwe. Zdaniem Durnowa, sprawa amnestyi może być podjęta dopiero w jesieni, gdy kraj się uspokoi.

W Odessie wielkie wrażenie wywołały rewizye, dokonane przez kozaków i policyę w salach i klinikach uniwersyteckich i w mieszkaniach kilku profesorów. Szukano broni i bomb. Znaleziono tylko zakazane pisma u profesora Kazańskiego, którego natychmiast uwięziono.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 kwietnia.)

O mandat dla Rosyan w Warszawie.

Petersburg. Dziś w Radzie państwa rozważana będzie sprawa nadania Rosyanom w Warszawie prawa wyboru trzeciego posła do Dumy państwowej. Minister spraw wewnętrznych popiera tę sprawę, zgadzając się, aby Warszawa wybierała, zamiast dwu, trzech posłów.

Nieudany zamach.

Kalisz. Komendant pułku tutejszego, na którego wykonano zamach, ocalał w ten sposób, że ręką chwycił rzuconą na niego bombę. Skaleczył on sobie przytem rękę, lecz zapobiegł eksplozyi (Zob. Kronikę warszawską. Przyp. Red.).

* * *

Sprawa amnestyi.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że minister spraw wewnętrznych Durnowo wypracował memoryał o nieudzielaniu amnestyi więźniom politycznym. Jednocześnie departament policyi zażądał od żandarmeryi szczegółowych informacyj o wszystkich więźniach politycznych. Utrzymują, iż wypuszczeni będą tylko więźniowie, którym nie wytoczono spraw sądowych.

Petersburg. Połączone zebranie wyborców Petersburga i komitetu „kadetów" postanowiło powstrzymać się od żądania amnestyi, motywując rezolucyę tem, że nie należy żądać amnestyi od teraźniejszego rządu, który w najbliższej przyszłości powinien sam stanąć przed sądem. Podsądni „kadeci" powinni oczekiwać amnestyi nie od rządu, lecz od samy siebie.

Na zjeździe w d. 3 maja ogólno-państwowym stronnictwa „kadetów" będzie rozważana sprawa przysięgi członków Dumy. Referować sprawę będą książęta Dołgorukowie.

Hr. Witte o terorze.

Petersburg. Hr. Witte w odpowiedzi na telegram posła do Dumy Kutamanowa doniósł mu co następuje:

„Otrzymałem telegram pana; zasadniczo ubolewając nad dzisiejszem stanem rzeczy, uznaję jednak, że najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym jest dbać o to, ażeby ustały codzienne zabójstwa, rabunki i inne oburzające zbrodnie, popełniane przez ludzi, pragnących za wszelką cenę wywołać w naszej biednej ojczyźnie zamęt i rozruchy. Mam też nadzieję, że jeżeli czcigodni posłowie Dumy zechcą moralną swoją powagą oddziałać na ludność w tym kierunku, nastanie upragniony spokój i porządek. (W oryginale telegramu powiedziane jest: zabójstwa i egzekucye; widocznie hr. Witte ma na myśli... mordy legalizowane. Przyp. red.)

Ruch agrarny.

Petersburg. W gubernii orłowskiej począł się niepokojący ruch agrarny.

Uzbrojone bandy.

Dwińsk. (Pet. Ag. tel.) Od niejakiego czasu pojawiają się na granicy inflanckiej **małe uzbrojone bandy**, które usiłują **zniszczyć wodociągi i inne instalacye.**

Magazyn broni.

Baku. Koło magazynu nabojów wojskowych odkryto przypadkiem **podziemną drogę**, 200 metrów długą i doskonale wybudowaną. Znaleziono w niej **cały magazyn broni** i najrozmaitszych narzędzi.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. Na drodze syberyjskiej wykoleił się pociąg wojskowy. Jest około 100 rannych i zabitych.

Trzęsienie ziemi.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 kwietnia.)

Okropny raport burmistrza.

Waszyngton. W telegramie do prezydenta Roosevelta donosi burmistrz San Francisco:

Trzy czwarte miasta spalone. Nadzieja, że uda się wille na przedmieściach uratować przez wysadzenie w powietrze kilku olbrzymich gmachów, okazała się zwodniczą. Liczba ludzi, którzy ostatniej nocy nocowali w parkach i miejscach publicznych, **wynosi 300 000.** Liczba dostarczonych przez wojskowość namiotów okazała się za małą, również niewystarczającą jest liczba okrętów transportowych, które chcących wyjechać stąd mają przewozić. Zachodzi obawa epidemii dysenteryi i tyfusu. Kontrola wojskowa nad piekarniami i mleczarniami okazała się bardzo skuteczną, ale ceny pieczywa podskoczyły bardzo. **Bochenek chleba kosztuje dziś 1 dolara, cena bułki 1/3 dolara.** Z ekspedycyj ratunkowych, które z różnych miast Ameryki wyruszyć miały do San Francisco, **dotąd żadna nie przybyła.**

Trzęsienie ziemi **zniszczyło także cmentarze** i niema teraz czasu na chowanie zwłok z ceremoniami religijnemi. Wobec tego po największej części **zwłoki bywają rzucane do morza.** Czyni się to także ze względów sanitarnych. Mimo to jednak, o ile to jest możliwe, kopią ludzie groby na cmentarzach, a w robocie tej biorą udział nietylko biedacy i Chińczycy, **lecz także milionerzy**, którzy ogółem bardzo są czynni przy wszelkiej akcyi ratunkowej.

Dantejskie sceny.

Nowy Jork (20 b. m., w południe, według czasu amerykańskiego). Osoby, które uciekły z San Francisco, podają przejmujące zgrozą opisy cierpień ludności tamtejszej i spustoszeń w mieście. Pozrywane przewody elektryczne zagrażają życiu mieszkańców. **Setki zwłok leżą na ulicach.** Z powodu braku wody i żywności grozi wybuch epidemii. Trzęsienie ziemi było tak silne, że **ryby z zatoki wyrzucone zostały na ulice miasta.** Spragnieni mieszkańcy piją wodę z kałuż. Panuje upał, nie dający się opisać. Wielu rannych zmarło na ulicach, **upiekłszy się** formalnie w żarze palących się domów. — Cierpienia fizyczne i duchowe osób ocalonych są bardzo wielkie.

Kopanie grobów.

Nowy Jork. W San Francisco urządzono trzy stacye dla rozdawania żywności. Żołnierze bagnetami zmuszają ludność do kopania grobów dla ofiar katastrofy. Każdy mieszkaniec, przyprowadzony przez żołnierzy, musi godzinę kopać.

Rozmiary katastrofy.

San Francisco. (Godzina pół do 11 rano). Szef policyi donosi, że porządek w mieście jest wzorowy. Poczynił on bardzo ostre zarządzenia na wypadek ewentualnych wykroczeń. Według relacyj urzędów policyjnych, liczba osób bez dachu wynosi 200.000.

Berlin. Z San Francisco via Nowy Jork telegrafują: Dzielnica chińska w San Francisco zgorzała w przeciągu kilku godzin. Burmistrz Smits na własną rękę uwolnił wielu więźniów, gdy gmach więzienia się zapalił. I tak jednak w celach więziennych znaleziono wiele zwłok zupełnie zwęglonych. Hotel „Walenzia" został formalnie pochłonięty przez ziemię i wiele osób utonęło w wodzie, która wtargnęła pod hotel.

Klęska głodowa.

Nowy Jork. Niebezpieczeństwo nędzy głodowej w San Frncisco staje się coraz groźniejsze i to tem bardziej, ponieważ wszystkie magazyny żywności i spichrze zbożowe uległy zniszczeniu. Mnóstwo ludzi jest z powodu przejść ostatnich tak osłabionych, że nie może żadnej podjąć się pracy. Ministerstwo wojny przysłało 100.000 porcyi żywności, lecz starczyło to zaledwie na jeden dzień. Dowóz żywności z bliższej i dalszej okolicy jest utrudniony z powodu uszkodzenia dróg. Natomiast brak wody będzie jutro usunięty przez rekonstrukcyę wodociągów.

Napad na mennicę.

San Francisco. Silna banda opryszków, którzy zbiegli się z całej okolicy, usiłowała zrabować złoto i srebro, znajdujące się pod gruzami mennicy. Między bandą tą a strażą wojskową przyszło do zaciętej walki, w której poległo 14 rabusiów. Reszta uciekła, nie spełniwszy swego zamiaru.

Bawoły.

San Francisco. Podczas pożaru w rzeźni wydostało się na wolność 300 bawołów. Pędziły one ulicami, wywołując panikę. Pewnego mężczyznę poszarpał bawół rogami. W podobny sposób miało jeszcze zginąć 12 osób.

Ofiarność.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Z półurzędowych źródeł donoszą, że pomoc zagranicy dla San Francisco nie jest potrzebna, gdyż Stany Zjednoczone zdołają same dostarczyć pomocy dotkniętym katastrofą. Ofiary napływają ciągle. Prezydent Roosevelt ofiarował 1000 dolarów. Po 100.000 dolarów ofiarowali Carnegie, Standard Oil Compagny i trust stalowy.

Nowy Jork. Towarzystwa kolejowe zobowiązały się przewozić bezpłatnie wszelkie przesyłki, mające związek z akcyą ratunkową, do San Francisco. Akcya ratunkowa przybiera olbrzymie rozmiary. W zarządzie miasta zgłosił się wczoraj jakiś obywatel i nie chcąc wyjawić swego nazwiska, złożył 25.000 dolarów na ofiary w San Francisco. Zarząd cyrku Barnuma i Baileya puścił wczoraj na miasto setki wozów, celem zbierania datków pieniężnych, odzieży i żywności.

Odbudowanie miasta.

Waszyngton. W „Białym Domu" w mieszkaniu prezydenta Unii odbyła się konferencya, która zajmowała się kwestyą odbudowania miasta San Francisco. W konferencyi tej wzięli udział kapitaliści i architekci. W toku dyskusyi wyrażono przekonanie, że miasto może być odbudowane w ciągu lat pięciu. Według doniesień z San Francisko, mieszkańcy tamtejsi z nielicznemi wyjątkami okazują wielką ofiarność i energię w usuwaniu następstw katastrofy i w pracach ratunkowych. Dzięki tej energii, wodociągi częściowo już są naprawione, częściowo zaś zaczną znów funkcyonować jutro, tak że ocaleni przynajmniej będą mieli pod dostatkiem wody.

Nowy Jork. Co do przyszłości San Francisca jednozgodne objawiają się zdania, że żadną miarą nie należy dopuszczać do tego, aby miasto znikło z widowni, ale należy je tak odbudować, aby stało się jeszcze piękniejszą i świetniejszą metropolią Kalifornii, ze względu na wspaniałe położenie handlowe.

Opinia prof. Matteucci.

Berlin. Na zapytanie redakcyi „Local Anzeigera" odpowiedział prof. Matteucci, że jest przekonany, iż trzęsienie ziemi w San Francisco ma pewien związek z wybuchem Wezuwiusza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 kwietnia

Rada państwa.

Wiedeń. Na pierwszem lub drugiem posiedzeniu Rady państwa rząd przedłoży ustawę o upaństwowieniu kolei północnej. Wszechniemcy zgłoszą na pierwszem posiedzeniu wniosek nagły, domagający się zaprowadzenia obowiązkowego palenia zwłok.

Reforma wyborcza.

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Wenkow" donosi, że podczas konferencyi ministra spraw wewnętrznych Bylandta Rheidta z posłem Praszkiem minister przyrzekł, że w miarę możności uwzględnione zostaną życzenia, dotyczące zmiany okręgów wyborczych w Czechach.

Audyencya Apponyego.

Wiedeń. Ministrowie węgierscy Apponyi i Jekalfalussy przybyli do Wiednia.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął na audyencyi ministra oświaty Apponyego, który zdawał sprawozdanie o sprawach swego ministerstwa.

Odszkodowanie.

Budapeszt. Generał Fejervary przyjmował dziś urzędników, których on mianował, a których nowy gabinet usunął z urzędów. Generał wręczył każdemu z nich jako odszkodowanie kwotę, wynoszącą całoroczną lub półroczną jego pensyę.

Przeciwko Słowakom.

Budapeszt. Dziennik „Alkotmany" donosi, że arcybiskup Vaszary wydał swój okólnik, zabraniający księżom przyjmowania mandatów do Sejmu głównie z tej przyczyny, ponieważ dowiedział się, iż kilku księży słowackich jego dyecezyi zamierza kandydować na podstawie narodowego programu Słowaków.

Strejki we Francyi.

Paryż. Minister Clémenceau powrócił z Lens.

Paryż. Ministerstwo spraw wewnętrznych obawia się, że z powodu **strejku zecerów**, nie będą na czas wydrukowane karty wyborcze i legitymacye i uniemożliwione w ten sposób zostaną rozpisane na 6 maja wybory do Izby deputowanych.

Lens. Słychać, że podczas wczorajszych rozruchów odniosło rany 50 żołnierzy i oficerów.

Lille. Towarzystwa hutnicze z Denain i Antin wysłały podziękowanie robotnikom za to, że byli przez 48 godzin zamknięci w fabrykach, aby módz pracować.

Brest. Wielka część delegatów syndykatów robotniczych oświadczyła się za strejkiem generalnym na wypadek odrzucenia żądań robotników.

Po zamknięciu dziennika.

O zamordowanie Kollasówny. Na tem miejscu uzupełniamy sprawozdanie z rozprawy Wrońskiego.

O godzinie 4½ po południu przysięgli, wróciwszy z narady, ogłosili werdykt zaprzeczający 7 głosami pytaniu o zbrodnię morderstwa na osobie Maryi Kollasówny. Natomiast większością głosów przysięgli zatwierdzili szereg pytań o zbrodnię zgwałcenia i shańbienia, a trybunał skazał obwinionego Eugeniusza Wrońskiego na 6 lat ciężkiego więzienia. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·75, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8[illegible]8 —. Akcye Anglobanku 318·75 Akcye Unionbanku 557·50 Akcye Länderbanku 489 50. Akcye Bankvereinu 560·25 Akcye Bodencredit 1088 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 671 —. Akcye kolei państwowych 684 50. Akcye kolei południowej 126 —. Akcye kolei Elbethal 457 —. Akcye kolei północnej 574[illegible] (5770). Akcye kolei czerniowieckiej 584 —. Akcye Alpiny 574·50. Akcye Rima Murany 575 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2730 —. Akcye Fabryki broni 595 —. Akcye Tureckie tytoniowe 378 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 605 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 6·10. Renta majowa 99 60. Renta koronowa austryacka 98 60. Renta koronowa węgierska 95·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99 16. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego [illegible]

Usposobienie: [illegible]

Dr Nieć i Ska Kraków, Rynek główny 25 **DYWANY PERSKIE, KILIMY i PORTYERY** Największy skład. Najniższe ceny.

Michał Corday.

UŚMIECH.

Barjac wszedł do pracowni swego najzaufańszego przyjaciela malarza Piotra Aubin.

Piotr przywitał go radośnie:

— Dobry wieczór, stary! Jak się masz od wczoraj?

Barjac odpowiedział:

— Dziękuję ci. Dobrze.

— A twoja żona i twój spadkobierca?

— Także dobrze.

Noc zapadała.

Cienie ukryte w kątach dużej pracowni posuwały się zwolna ku malarzowi, stojącemu przed zaczętym obrazem.

— Przepraszam cię ale dzień się kończy, a chciałbym dziś jeszcze skończyć z tem przeklętem tłem.

— Ależ proszę cię...

Barjac usiadł na sofie i w smutnej zadumie gryzł srebrną rączkę swej laski.

Malując bez przerwy, Piotr zapytał:

— Co ci jest dzisiaj? Jesteś bez humoru. Masz smutną minę.

— Ja? Nic mi nie jest.

— Tak się zwykle mówi, gdy się ma jakieś zmartwienie.

— Ręczę ci, że mi nic nie jest.

— W takim razie tem gorzej. Bo smutek bez przyczyny, to smutek nie do usunięcia.

— Zaczynasz tworzyć nowe przysłowia.

Malarz udał, że nie słyszy tych słów, odłożył paletę i pendzle, usiadł obok przyjaciela i ujął go za ręce.

— Słuchaj... Możebyśmy razem poszukali przyczyny?

Barjac nagle wyrwał swe ręce i z wybuchem gniewu zacisnął pięści.

— Ach! do stu dyabłów!... Znam ja tę przyczynę. Nie potrzebuję szukać tej ohydnej myśli, która mnie nęka nieprzerwanie. Ale to tak wstrętne, tak podłe z mej strony, że pozwoliłem jej powstać, rozwinąć się w mym mózgu... Nieustannie próbuje wmówić sam w siebie, że nigdy podobna myśl nie obudziła się we mnie, że to nieprawda... Słuchaj... Nigdy nie powinno się wypowiadać głośno tego, o czem nie śmie się nawet pomyśleć. Ale duszę się. Ty mnie potem wyłajesz. To mi przyniesie ulgę.

Przerwa na chwilę.

— Wczoraj po obiedzie, jak zwykle, siedzieliśmy w małym saloniku, — moja żona i ja. Ona leżała na szezlongu i czytała książkę. Ja siedziałem na fotelu u jej nóg. Wtedy guwernantka, Angielka, przyniosła Janka. Tak zwykle bywa. Przynosi go, podaje mnie, a ja się z nim bawię, dopóki nie przyjdzie pora, żeby go położyć spać. Tarzamy się obaj po dywanie, on mi wydziera włosy z brody, kopie mnie, bije, chce mi oczy wyjąć i bawić się niemi, jak piłkami, wkłada mi swą piąstkę w usta, aby przekonać się co tam jest... To bajeczna chwila. Potem sadzam go sobie na kolana, aby się trochę uspokoił. A on patrzy mi nieraz w oczy tem poważnem i głębokiem spojrzeniem małych dzieci, w którem rysuje się dobrotliwa pogarda wywołana żartami, wyprawianemi przez nas starych, dla ich zabawienia. Patrzyłem się wczoraj w te oczy surowe, ciemne i pomyślałem głośno: „Ten dzieciak ma moje oczy.

Moja żona usłyszała to i z roztargnieniem zaczytana, rzekła mi w odpowiedzi: „Nie widzę tego wcale".

Rozumie się, że to zaprzeczenie utwierdziło mnie tylko w powziętem już przekonaniu. Chciałem koniecznie, aby i ona je podzieliła. Zacząłem porównywać kształt, kolor, wyraz oczu Janka z mojemi oczami. Ale ona — być może niezadowolona, że przerywam jej w czytaniu książki, — odpowiedziała, przecinając kartki: „Nie możesz mnie przecież zmusić, żebym znalazła jakiekolwiek podobieństwo tam, gdzie go nie widzę ani śladu".

Odsunąłem się, podrażniony, „Czyjesz więc on ma oczy?"

Nie odpowiedziała mi ani słowa. Wzruszyła ramionami i uśmiechając się zaczęła znowu czytać swą książkę. Uśmiechając się. Ach mój przyjacielu, — ty nie masz pojęcia jak mnie zabolał ten jej uśmiech.

Ból chytry, straszny, jakby ukłucie zatrutem żądłem. Nic jej nie odpowiedziałem. Nic nie mogłem odpowiedzieć. Nie byłem w stanie. Zadzwoniłem na guwernantkę i kazałem jej wziąć dziecko i położyć je spać. A sam wyszedłem z domu.

Z każdą chwilą działanie trucizny stawało się coraz to potężniejszem. Jad wsiąkał w moją krew i podniecał mnie. Gorączka rosła i rośnie. Podejrzenie, to jad okropny!

Dlaczego, dlaczego ona się uśmiechnęła?

Ty wiesz w jakiej zgodzie zupełnej, w szacunku i ufności wzajemnej żyjemy oboje od dnia ślubu od trzech lat. A jednak nic nie było w stanie oprzeć się działaniu tego uśmiechu.

To ohydne podejrzenie nęka mnie wciąż. Nie mogłem wytłomaczyć go sobie zazdrością, nikczemnem uczuciem tającem się we mnie, w mojej duszy — istniejącem w niej zawsze, ale aż do tej pory w utajeniu. Szukałem winowajców po za sobą, w około siebie w tej przerażającej atmosferze zepsucia, którą oddychamy, w książkach które czytamy, w dramatach, które widzimy na scenie, osnutych tylko na tle pożycia we troje, czy nawet we czworo.

Czy to było niezbędne, ażeby wszystkimi środkami, nieustannie otwierano nam oczy, z rozkoszą i satysfakcyą uwidoczniano hypokryzyę, otaczającą nas ze wszech stron, utajoną we wszystkich twarzach i wszystkich słowach? Czy to było niezbędne, ażeby ciągle budzić w nas i rozwijać podejrzliwość i nieufność, tak byśmy nawet patrząc w najbardziej ukochane oczy, pytali się sami siebie: czy to maska? I dlaczegóżby nie miało być maską?

Pomyśl tylko! Ja nie mogę już ufać jej. Zaufanie znikło. Ona nie jest już odtąd moją żoną. Ta kobieta obca mi jest zupełnie, bo nie znam już wszystkich jej myśli a raczej bo teraz wiem, że nie mogę znać jej myśli wszystkich bez wyjątku.

Ten jej uśmiech! Może tylko treść książki, którą czytała, wywołała go na jej twarz? A może jakie wspomnienie? Straszna to męczarnia, gdy się czuje swą niemoc, gdy się widzi, że nie można wniknąć w duszę ukochanej kobiety i wiedzieć, co ona myśli w chwili, gdy na jej twarzy pojawia się uśmiech.

Dotąd drwiłem z tych wybuchów pełnych wściekłości i bólu, tych lęków, gróźb, szałów, rozbijających się bezsilnie o opór kruchej, przelotnej myśli kobiecej. Dziś pojąłem to wszystko... Myślałem dawniej, że to puste słowa bez treści. Dziś widzę, że słów nie starczy, by wypowiedzieć to, co się czuje.

Chodziłem długo po ulicach wśród tłumów. Wszyscy ludzie, których spotykałem, budzili we mnie lęk, przerażenie, wstręt. Widziałem, że przeniknąć ich nie mogę, czułem, że są źli, złośliwi, egoiści.

Wróciłem do domu. Zaczęły się gorsze jeszcze cierpienia. Czyż mogłem ją zapytać o przyczynę tego uśmiechu? Nie! — Byłoby to obrazą niesprawiedliwą i niezasłużoną, byłoby śmiesznością.

A wreszcie — słuchaj — gdyby ona była się wtedy zmieszała?

Oto podejrzenie, bezlitośne, ohydne podejrzenie.

I nie opuści ono mnie już nigdy. Umrze dopiero ze mną razem. Mam je w sobie już na zawsze. Może się do niego przyzwyczaję, jak organizm przyzwyczaja się do działającej zwolna trucizny. Ale nieprzewidziane okoliczności budzić je będą znowu, wbrew mej woli. I wtedy przyjdą znowu paroksyzmy strasznego bólu.

Noszę je w sobie wszędy — to okropne podejrzenie. Czyni mnie ono nieufnym wobec każdego. Ach te oczy. A co będzie gdy kiedyś spotkam oczy zupełnie podobne do oczu tego dziecka? Tak.. Tak... Skąd ten jej uśmiech?

Noc zapadła. W pracowni było ciemno. Piotr Aubin znowu ujął ręce przyjaciela w swe dłonie.

— Uspokój się! Uspokój się! To szaleństwo! Bezpodstawne, okrutne. To ciemność nocy tak działa na ciebie.

Wstał, przycisnął guzik. Światło lamp elektrycznych zalało pracownię.

Barjac powstał również.

— Tak. Masz słuszność. Muszę się uspokoić. Rozważę wszystko... Będę szukać rozrywki...

Uścisnęli się za ręce.

Nagle malarz uczuł, że spojrzenie Barjaca wnika w jego oczy, zatapia się w nich, w tych oczach jasnych, błękitnych, uczciwych, wesołych. Z piersi jego wyrwał się okrzyk.

— Oh! Oh! Barjac!

Ale ten nieszczęśliwy uciekał jak szalony, bełkocąc:

— Przepraszam cię! Przepraszam cię przyjacielu!

Hotel Kaiserin Elisabeth

Swiatło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

1529 3 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

TAPETY

wyłączny skład na zachodnią Galicyę z fabryk angielskich, francuskich i austryackich — przeszło 600 wzorów na składzie.

Rulon od 32 halerzy. — Sztukaterye i dekoracye sufitowe

poleca: 1343 5 8

Z. KUTRZEBA, Kraków ul. Wiślna 11.

Wzory na prowincyę wysyła się odwrotnie, opłacone.

Dolegliwości żołądkowe

są często skutkiem zaniedbanych **zboczeń w trawieniu,** które po największej części występują jako **brak apetytu, twardość żołądka, zgaga, wzdęcia, nudności, nieprzyjemny smak, ból głowy** i t. d. i nie rzadko przemieniają się w ciężkie nadwerężenie zdrowia, jeżeli się przeciw nim nie wystąpi zawczasu.

Wybornym środkiem przeciw wszelkim oznakom zepsucia żołądka okazały się znane powszechnie od dziesiątek lat jako krople maryacelskie i ulubione

krople żołądkowe Bradego

wskutek działania apetyt podniecającego, żołądek wzmacniającego i łagodnie rozwalniającego. **Cena flaszki wraz ze sposobem użycia K 0·80, wielkiej flaszki K 1·40.**

Przy kupnie **w aptekach** żądać wyraźnie tylko prawdziwych **kropli żołądkowych Bradego** i nie dać się namówić na co innego. Uważać przytem na opakowanie czerwone z obrazkiem Matki Boskiej jako znakiem ochronnym i podpisem C. Brady

Główny skład: Apteka C. Bradego, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr 1/376, po otrzymaniu należytości lub zaliczką **5 K** wysyła 6 małych, lub też za K **4·50** trzy wielkie flaszki opłacone zupełnie. 99 12 12



ZAKŁAD
Kamieniarsko-Rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza, podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru łabradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

1050 7 0

ZA DARMO

PODARKI na Wielkanoc i Zielone Świątki.

W celu większego rozpowszechnienia wiadomości o naszym zakładzie artystycznym w Austryi, zobowiązujemy się każdemu artystycznie wykonany

Portret naturalnej wielkości zupełnie za darmo

sporządzić, w przypuszczeniu, że odbiorca portretu poleci nas swym przyjaciełom i znajomym. **Bez żadnego wprowadzenia w błąd,** jak naprzykład: Mylne wysłanie portretu z ramami za zaliczką, lub zmuszanie kogo, żeby rama kupił, jeśli chce portret mieć za darmo, lecz **każdemu, kto sobie życzy portret, przesyłamy go za darmo z wyjątkiem** opłaty pocztowej, którą ponosi odbiorca. Przesłać fotografię, powołując się na to ogłoszenie i podając **dokładny adres** do firmy

„VENUS" Porträt-Kunstanstalt

Budapest, VII., Barcsay-Gasse 3.

Dostawa portretu następuje w mniej więcej 8—14 dniach po otrzymaniu fotografii, którą nieuszkodzoną zwraca się wraz z przesyłką.

Ram do portretu nie musi się zamawiać, a więc nikomu się ich też nie narzuca.

NB. Ta nadzwyczajna oferta ważną jest od dnia dzisiejszego przez 6 tygodni.

Prosimy o korespondencyę niemiecką. 1577 3 0

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40%** smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera lecznicze mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstr. 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 1244 6 36

Zadajcie Cailler'a

SZWAJCARSKIEJ CZEKOLADY MLECZNEJ

NAJWIĘKSZY ODBYT NA ŚWIECIE

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg
(Raboisen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 113 51 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

Munka oszczędzających jędrnych mydeł

z „nosorożcem" lub „kozą" 1041 14 25

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła

Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo

Nanowo piękność!
Nanowo młodość!
Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

zdobędziesz i otrzymasz ją Pani drogą naturalną. Być piękną, stać się piękną i piękną pozostać jest staraniem i pragnieniem każdej pani. Dajemy Pani do tego środek: **Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa"** w swem osobliwego rodzaju złożeniu są nie dającym się ani naśladować ani prześcignąć środkiem na cerę.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa" w swem prostem, wcale nie wpadającem w oko przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu tabliczek „Axa" występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokrąglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wypryski, czerwoność nosa itd. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu tabliczek „Axa".

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa",** jeżeli się wypełni należycie przepisy łatwe, wszędzie wykonalne i nie wiele zachodu wymagające, sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi, a piękność zupełną.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa" stanowczo najlepszym środkiem. 1132 4 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa" są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowiąt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25 razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50 razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100 razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń, I., Kohlmarkt 1.



Józef Gorecki

Premiowana fabryka wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyi żelaznych, mebli i plecionek z drutu — KRAKÓW, ul. św. Wawrzyńca 26.

Wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu. Drutowane kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. — Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Wózki do wywożenia śmieci Ceny przystępne kosztorysowe.

Magazyn gotowych wyrobów: ul. Starowiślna l. 44, parter.

Adres telegraficzny: **Józef Gorecki, Kraków.** Telefon Nr 277.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11 5 7 20

Zdumiewające skutki zapewnia

Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist".**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist", ażeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece „pod złotą koroną", Rynek gł. 22; w aptece „pod gwiazdą", ul. Floryańska 15; w aptece „pod złotą głową", Rynek gł. 13; w aptece „pod złotym tygrysem"; w aptece „pod słońcem", Rynek gł. 43; w aptece „pod złotym orłem", ul. Krakowska; w aptece „pod lwem" na Kleparzu; w aptece „pod jagnięciem", ul. Mikołajska 2; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp., ul. Sienna; tudzież **w Podgórzu:** w aptece „pod koroną"; w aptece „pod opatrznością"; **w Bochni:** w aptece „pod białym orłem"; **w Nowym Targu:** w aptece „pod orłem"; **w Zakopanem:** F. Tabeau, aptekarz; oraz prawie w każdej aptece i drogueryi w Galicyi. 119 25 25

PATENTY

znaki i wzory ochronne wszystkich krajów

wyjednywa **M. GELBHAUS**

inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentów w Wiedniu

VII., Siebensterngasse naprzeciw c. k. Urzędu patentowego.

Adres telegramów: „Protektion", Wiedeń. Telefon międzymiastowy Nr. 3707.

286 16 0

Krzewy ozdobne, drzewa szpilkowe, ogrodowe, róże etc., sadzonki szparagowe

poleca w najlepszych odmianach i pięknych okazach po cenach przystępnych

Szkółka Jul. br. Brunickiego

w Podhorcach obok Stryja.

Cenniki na życzenie. Za nadesłaniem tego ogłoszenia przy zamówieniu, otrzyma kupujący opust stosowny. 1754 4 0

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się wyłącznie **Singera** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 13.	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, których dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 1636 3 0

• Herbata z Brodów! •



• Herbata z Brodów! •

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

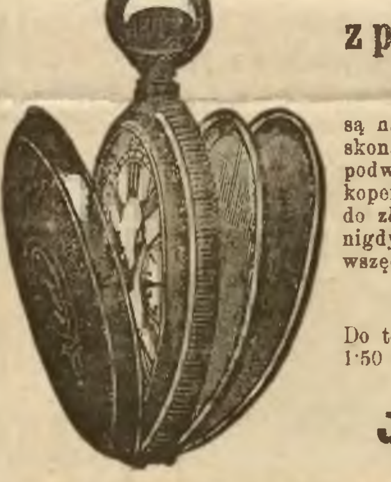
HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

18 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 31 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg.	złr. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . .	złr. 3·20



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszemi zegarkami Roskopff. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrze precyzyjne, za co się ręczy, są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena złr. 5·—.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—33. 1503 4 15

4 ciągnienia w maju

z główną wygraną 80.000 franków; 25.000 franków; 35.000 lirów; 20.000 K i z wielu wygranemi mniejszemi,

przypadają na następującą korzystną grupę losów:

2% serbski los państw. na 100 fr.
Serbski los tabaczny.
Włoski los czerwonego krzyża.
Los węgierski Jó-sziv.

Grupę tę można nabyć za gotówkę podług dziennego kursu (mianowicie około 193 K). Polecam ją nadto na

24½ raty miesięcznej po 9 K
39 rat miesięcznych po 6 K.

Prawo do gry i do odsetek ma się zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, a to na podstawie dokumentu sprzedaży sporządzonego podług przepisów ustawy. Pierwszą ratę proszę przesłać przekazem, zaś do płacenia dalszych rat przesyłam poświadczenia złożenia pocztowej kasy oszczędności. 1593 4 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).

Rzetelnych pośredników potrzebuję wszędzie — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

POŁNOCNO NIEM. LLOYD

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki

(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 78 82 0

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

K. u. K. Militär-Bauabteilug des 1. Korps.

Nr 1058.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych, łącznie z potrzebnemi dostawami materyałów i urządzeń przy budowie koszar dla artyleryi korpuśnej w Krakowie, odbędzie się w myśl rozporządzenia c. i k. ministerstwa wojny, Oddział 8/H. B. L. 3447 z dnia 14 listopada 1905, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, **a to w dniu 8-go maja 1906 r. o godzinie 10 przed południem,** w biurze c. i k. wojskowego oddziału budownictwa 1-go korpusu (Kraków, ulica Grodzka L. 71).

Chętnych, należących do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty obejmują wszelkie przy dotyczącej budowie w zakres wchodzące roboty ziemne i budowlane wraz z urządzeniami i wynoszą w przybliżeniu 1,850.000 koron.

Bliższe warunki podane zostały w Nrze 90 „Nowej Reformy“ z dnia 20 kwietnia 1906 r.

Kraków, dnia 20-go kwietnia 1906 r.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der beim Neubaue der Korpsartillerieregiments-Kaserne in Krakau vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichkriegsministeriums Abt. 8/H. B. Nr. 3447 vom 14. November 1905 **am 8. Mai 1906 um 10 Uhr vormittags** in der Kanzlei der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps (Krakau, Grodzkagasse Nr. 71) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige aus den im Reichsrate vertretenen Königreichen und Ländern werden demnach eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei dem Neubaue vorkommenden Erd- und Baumeisterarbeiten und Nebenleistungen und sind approximativ mit 1,850.000 K veranschlagt.

Die näheren Bedingungen wurden mit der Nummer 90 vom 20. April 1906 dieses Blattes verlautbart.

Krakau, am 20. April 1906.

Die Verwaltungskommission der k. und k. Militärbauabteilung des 1. Korps. 1790 2 2

WINA

PRAWDZIWE i NATURALNE od 40 ct. za litr i flaszkę, białe i czerwone, KONIAK, RUM, ŚLIWOWICA, HERBATA, poleca firma

Dr Nieć, Franicević i Pavicić, Kraków, Rynek główny 25 Gmach Banku Galic.

(Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się natychmiastowo, cenniki gratis i franko). 179 16 6

Koncesyon. Instalator i Pokrywacz Dachów

W. KOSYDARSKI

KRAKÓW, Rynek L. 24

= (vis-à-vis Odwachu). =



Urządza **Wodociągi, Dzwonki elektryczne, Telefony, Konduktory** przeciw Piorunom, po domach prywatnych, Hotelach, Łazienkach, Fabrykach tak w miejscu, jak na prowincyi, po cenach przystępnych, ręcząc za każdą przez niego wykonaną robotę.

Podejmuje się również reperacyi.

Pokrywa dachy cynkiem i miedzią.

Poleca wielki wybór wanien, klosetów i wszelkich przyrządów kąpielowych własnego wyrobu. 1690 4 0

Cenniki ilustrowane i kosztorysy na żądanie darmo.

Ogłoszenie.

Sztuczne kąpiele mineralne

borowinowe, gazowe, ischlańskie, solankowe, igliwiowe, aromatyczne, jodowe, sublimatowe i t. p.

Zbiorowe Inhalatoryum

na sposób zagraniczny

w pryw. lecznicy **Dra Cezara Komorowskiego**

Kraków, Dębniki, ul. Pocztowa 112,

tuż przy moście. 809 15 16



Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1601 2 13

Znak ochronny.

Składy w Krakowie u: Reima i Spółki, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego; w handlach: A. Hawelki, Romana Drobnera, W. Ellbauma; — w Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego i w handlu Granzera i Martynowicza, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

Braci **Trembeckich**

przy ul. Rakowickiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi

oraz poleca 1167 18 0

ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.

Dlaczego lubią nasze panie mleko ogórkowe Balassy?

Dlatego, że już po 2—3 razowem użyciu niweczy wyrzuty, piegi, trądziki i przemienia cerę w czarująco białą, świeżą, młodocianą i delikatną. Trzeba zważać na to, czy jest na każdej flaszce widoczne nazwisko „Balassa". Cena flaszki 2 K, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K, krem ogórkowy 2 K, a puder 2 K i 1·20 K. Główny skład **we Lwowie ma aptekarz H. Rubel**, dawniej Z. Rucker. Nadto można dostać **w Krakowie u Reima i Spółki, w aptece M. Schwarza i A. Goldberga** Nr 8 A. w Przemyślu. 404 2 6

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER i SCHRANTZ, TOWARZ. AKCYJNE, WIEDEŃ i PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki **wyrobów siatkowych.**

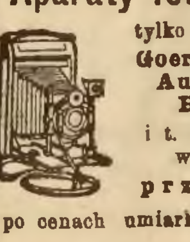
Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

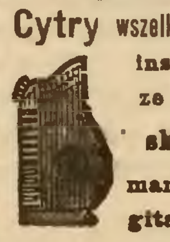
Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane lub szatkowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty. Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis", ogrodów, łąk, lasów i t. p. 516 15 20

Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 kor.

Aparaty fotograf. tylko wyrobu jak **Goerz-Anschütz, Hüttig** i t. d. jakoteż wszelkie **przybory** po cenach umiarkowanych.



Cytry wszelkiego rodzaju **instrumenty** ze strunami **skrzypce mandoliny gitary harmonikі**



Szkatułki z muzyką **samogrające**, jakoteż **instrumenty korbowe** z nutami metalowemi 1186 5 31 **Automaty.**



Gramofony z poręczeniem prawdziwe **z płytami z twardej gumy**

Fonografy z pierwszorzędnemi walcami lanemi.



Binokle Triëder-Goerza — lornetki — perspektywy.

Cennik Nr. 894 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. **Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.**

„Nowości sezonowe"

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki, paski, żaboty, boa angielskie, peleryny gumowe

polecają najtaniej

Zimler i Spółka

Linia A-B.

1712 4 5

Największy dom wysyłkowy przemysłu tkackiego w Czechach

S. ÖHLER & COMP., PRAGA

ulica Owocowa 17/n.

wysyła na żądanie natychmiast opłacony **zbiór próbek** wysyła na żądanie natychmiast opłacony

obejmujący:

Materye modne — najświeższe na suknie i bluzki, deseniowane i jednokolorowe, meter po 20, 38, 48, 65, 95, 1·10. 2·50—3·50.

Materye jedwabne — nowości na bluzki i suknie. meter po 58, 75, 95, 1·25, 1·35, 1·95—2·50.

Materye do prania — wspaniałe desenie, batyst, zefir, płócienka, satynę, voile, materyę cenowaną, drelich, meter po 19, 23, 29, 35, 45, 52, 65—95.

Towary płócienne — tylko pierwszorzędnego wyrobu szyfony, damaszki dymki, czeskie płótno, meter po 16, 23, 32, 45, 65—85.

Próbki wszędzie opłatnie! 1205 7 12 **Zlecenia wyżej 10 zł. opłacone!**

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

„Kawy zdrowia"

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać

„Kawę zdrowia"

bez dodatku ziarnistej z fabryki w Podgórzu. 265 19 0

1 kg. kosztuje tylko 80 ct., czyli 1 kor. 60 hal.

Iwonicz

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalator systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie Iszym od 15 maja do 20 czerwca i w IIIcim od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1755 1 8 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w o. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb

1688 4 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Biuro Nauczycielskie

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling

Kraków, ul. św. Jana Nr 2, róg Rynku Głów., poleca

Nauczycielki, Guwernantki, Nauczycieli, Guwernerów, oraz **Bony** różnej narodowości. **Francuzki, Angielki** sprowadzane wprost z zagranicy. 1215 4 4

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko gratis.** 1509 8 68



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — HANNS KONRAD, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 305.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40. 50. 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 1496 49 60

Parcela budowlana

w śródmieściu, obszaru 1200 m.², front 29 m., do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość: ulica **Krowoderska L. 41, II. piętro na prawo** od godz. 1 do 2 popołudniu. 1674 6 6

Koncesyonowany Zakład

Sprzedaży i Kupna

H. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ulica Szewska L. 10, I piętro (dom Wgo Okonia). 1469 5 0

Poleca: Kompletne urządzenia Salonów, Sypialń, Jadalń stylowych, Serwis porcel. saskiej skład. się z 134 szt., Kantorek i Szkatułkę (ant.), Dywany perskie i zwycz., Pianino, Fortepian, Biura, Obrazy (Matejki i Kossaka), 2 szafy bibl. i Stół dębowy na 30 osób, Biżuteryę, Srebro, Kandelabry, Lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone, wiele Obrazów olej., akwarel i t. p.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Karol Orlecki

malarz

Kraków, ul. Garbarska 12.

Podejmuje się malowania sal, pokoi i kościołów farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi, również malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Ręczy za rzetelne, sumienne wykonanie wszelkich robót po najprzystępniejszych cenach. — Poleca się WW. Księżom, PT. Architektom, Budowniczym i PT. Publiczności. 1488 10 12

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 1310 6 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy. dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

L. 698. 1756 2 2

Konkurs.

Magistrat miasta Bolechowa rozpisuje konkurs na posadę **kancelisty** pełniącego funkcye rewizora policyi.

Do posady tej przywiązaną jest płaca stała w kwocie 1200 koron; dodatek aktywalny 200 koron, trzy piecioletnia po 80 koron, oraz prawo do emerytury.

Warunki wymagane:

1) nie przekroczony 40 rok życia;
2) obywatelstwo austryackie;
3) dowód fizycznego uzdolnienia;
4) gruntowna znajomość manipulacyi kancelaryjnej, oraz dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;
5) egzamin na inspektora policyi grupy miast podlegających ustawie gminy z roku 1896 i możliwie egzamin z krajowego kursu pożarnictwa.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, poczem po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do tutejszego urzędu najdalej do **dnia 10 maja 1906.**

Bolechów, dnia 23 marca 1906.

Burmistrz.

Kto chce jechać **najtaniej, najszybciej i najlepiej do**

Kanady lub Ameryki

parowcami pospiesznymi i pocztowymi, bez żadnego przesiadywania — to niech napisze po kartę okrętową, posyłając zadatek,

Głównego biura podróży

M. G. FREUDBERG

Antwerpia,

10, Van Leriusstraat (Belgia).

Jest to najtańsza i najlepsza przeprawa. 184 20 30

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej wywdzięczyć się WPanu Drowi Majewskiemu w klinice chirurgicznej w Krakowie, pospieszam tą drogą publicznie podziękować Mu za jego prace i trudy, poniesione w celu przywrócenia mi zdrowia. Niech Mu Bóg wynagrodzi za uratowanie ojca dzieciom.

1853 *Jan Szot, Chorkówka.*

L. 89. 1815 1 3

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomoścci, że Reprezentacya izr. gminy wyznaniowej w Jaśle ma do oddania roboty malarskie i pokostowe, które mają być wykonane według podanych wzorów w budującej się obecnie synagodze w Jaśle.

Panowie, którzy o roboty te chcą się ubiegać, mają wnieść oferty na piśmie do reprezentacyi izr. gminy wyznaniowej w Jaśle najpóźniej do **dnia 30 kwietnia b. r.** do godziny 10 rano, z dołączeniem wadyum w kwocie 200 koron.

Wzory, wegług których roboty mają być wykonane, jakoteż i plany można oglądać każdego dnia w godzinach od 2 do 5 po południu w kancelaryi gminy izr. w Jaśle, gdzie również udziela się wszelkich informacyj w tej sprawie.

Jasło, dnia 18 kwietnia 1906.

Reprezentacya izr. gminy wyznaniowej.
Prezes
w zast. *D. L. Werner.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski